

Stanisław Łuć

Centralny Zlot Młodzieży

PALMIRY

historia i współczesność



Informacje o wystawie

przygotowanej z okazji 60 jubileuszowego
Centralnego Zlotu Młodzieży „Palmiry”

Koncepcja i scenariusz

Maria Janowicz, Monika Rozum, Natalia Wojtyra

Redakcja

Szymon Bijak, Maria Janowicz, Monika Rozum

Zdjęcia

Marian Głazewski

Dokumentacja znaczków zlotowych

Zbigniew Lewandowski

Konsultacje

Szymon Bijak, Jerzy Falkowski, Marian Głazewski, Barbara Kalinowska, Marian Janiak,
Stanisław Łuć, Wiesław Pietrzak, Janusz Sobieraj, Mieczysław Żochowski

Wykorzystano materiały ze zbiorów

Mariana Głazewskiego, Marka Kozikowskiego, Janusza Sobieraja,
Muzeum–Miejsce Pamięci Palmiry oraz Centralnej Biblioteki PTTK w Warszawie

Projekt i opracowanie graficzne

Agata Cygańska

Centralny Zlot Młodzieży

PALMIRY

historia i współczesność



Stanisław Łuć

Centralny Zlot Młodzieży
PALMIRY
historia i współczesność

Warszawa 2020

Historia Centralnych Zlotów Młodzieży
Palmiry w latach 1961-2020
organizowanych przez działaczy
Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego



Wydano z okazji jubileuszowego
60 Centralnego Zlotu Młodzieży „Palmiry”
Publikacja jest informacyjnym uzupełnieniem
wystawy planszowej o tym samym tytule



Publikacja i wystawa dofinansowane
przez Samorząd Województwa Mazowieckiego

Redakcja
Szymon Bijak
Korekta
Monika Rozum, Dominika Szymborska
Zdjęcie okładkowe
Marian Głazewski
Projekt graficzny
Agata Cygańska

ISBN 978-83-951556-1-1

Copyright Samorząd Województwa Mazowieckiego
Mazowieckie Forum Oddziałów Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego

Wydawnictwo PTTK „Kraj”
00-075 Warszawa
ul. Senatorska 11

Spis treści

Wstęp	9
Od lodowca do suszy klimatycznej, czyli skąd się wzięła Puszcza Kampinoska	11
Schronienie i pole bitwy, czyli historia idąca przez Puszcę Kampinoską	15
Broni nas, a my ją chronimy, czyli ochrona Puszczy Kampinoskiej	21
Palmiry, czyli symbol niemieckich zbrodni wojennych	25
Cmentarz w Palmirach, czyli jak upamiętnić poległych	29
Drogi i szlaki, czyli turyści w Puszczy	35
Trzy pokolenia, czyli 60 lat minęło	41
Ciekawostki i dylematy, czyli co zostało w pamięci, a co nie	61

Szanowni Państwo,

Zachęcam do wzięcia udziału w wydarzeniach realizowanych z okazji jubileuszu 60-lecia Centralnego Zlotu Młodzieży „Palmiry”. Zapoczątkowany z inicjatywy działaczy Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego zlot cieszy się wielką popularnością. Co roku przyciąga rzeszę młodzieży z całego kraju, która chce oddać hołd poległym i pomordowanym rodakom oraz w aktywny i ciekawy sposób spędzić czas na łonie przyrody.

Reprezentujący kilka pokoleń uczestnicy przedsięwzięcia poznają historię miejsc związanych z walką Polaków o wolność i niepodległość Ojczyzny, podziwiając przy tym piękno jednego z najcenniejszych przyrodniczo terenów województwa mazowieckiego. Walory naturalne oraz znaczenie w narodowej pamięci i kulturze czynią Puszczę Kampinoską obszarem unikatowym.

Liczne mogiły wojenne i partyzanckie są świadectwem tragicznych wydarzeń, przypominają także o stoczonych w przeszłości bitwach, powstaniach. Wspólne przemierzanie szlaków jest wspaniałą lekcją patriotyzmu, rozwija również zainteresowanie turystyką pieszą i krajoznawstwem.

Oddawany w Państwa ręce katalog zawiera opracowania i fotografie, dzięki którym poczuć można wyjątkową atmosferę i nastrój Zlotu. Jestem pełen uznania dla pomysłowości twórców i wkładu pracy włożonego w przygotowanie wystawy udostępnionej za pośrednictwem Internetu i mediów społecznościowych. Mam nadzieję, że zachęci ona Państwa do odwiedzenia niezwykłego skarbu mazowieckiej przyrody, jakim jest Puszcza Kampinoska,

a także uczestnictwa w kolejnych edycjach „Palmir” i poszerzenia wiedzy o tym niezwykłym przedsięwzięciu.

Zapraszam do obejrzenia wystawy!



Adam Struzik
Marszałek
Województwa Mazowieckiego

**Od lodowca
do suszy klimatycznej,
czyli
skąd się wzięła
Puszcza Kampinoska**

Spoglądając w przeszłość, czasem dziwimy się jak szybko minęły lata, szczególnie kiedy patrzymy z perspektywy nie kilkunastu, lecz kilkudziesięciu lat. Nawet wtedy nie jesteśmy w stanie wyobrazić sobie upływu tysiąca, a tym bardziej kilkunastu tysięcy lat. O tyle właśnie trzeba byłoby się cofnąć, żeby zobaczyć jak topnieje olbrzymia masa lądolodu na mazowieckiej ziemi. Każdy z nas widział mniejszy czy większy kawałek lodu: na rzece, jeziorze, ślizgawce, ale czy starczy nam wyobraźni, żeby objąć ten płat lodu o grubości kilkuset metrów i sięgający od Skandynawii aż po Mazowsze? Pobieżnie licząc, mamy kilkadziesiąt tysięcy kilometrów sześciennych zamrożonej wody utrzymywanej w stałej postaci przez panującą wówczas niską temperaturę. W pewnym momencie, około dwadzieścia tysięcy lat temu, klimat zaczął się ocieplać i lodowiec zachowywał się jak bałwan na wiosnę z tą różnicą, że proces topnienia nie trwał kilka dni, lecz kilka tysięcy lat. Z lodowca spływały mniejsze i większe strumyki, tworząc u jego czoła wraz z rzekami płynącymi z południa coraz większy zbiornik wodny. Masa lodu wciąż zamykała odpływ na północ, więc woda zgodnie ze spadkiem terenu, zaczynała płynąć na północny zachód. Było jej tak dużo, że tworzyła ogromną rzekę o dwudziestokilometrowej szerokości. Kiedy lądolód wreszcie rozpuścił się na tyle, że otworzyła wodom drogę na północ, po tej wielkiej prarzece pozostała wielka dolina nazwana przez naukowców Pradolina Warszawsko-Berlińską. Dno tej doliny to początek Puszczy Kampinoskiej.

Ogromna rzeka nazywana Prawisłą, wypłukała starsze osady i na swój sposób

uksztaltowała zagłębienie, w którym płynęła. Unosiła piaski przywleczone przez lodowiec, tworząc z nich piaszczyste ławice na płyciznach. Tam gdzie nurt był silniejszy żadne osady nie mogły się utrzymać i powstały głębokie, kilkukilometrowej szerokości obniżenia.

Mniej więcej dwanaście tysięcy lat temu lodowiec wreszcie ustąpił i woda zaczęła spływać ku północy, stopniowo odsłaniając to co utworzył rzeczny nurt: ciągnące się równoleżnikowo, szybko schnące, piaszczyste pola na przemian z wilgotnymi i ciągle jeszcze pełnymi wody zagłębieniami. W tym ocieplającym się, ale wciąż zimnym środowisku, stopniowo zaczęła się pojawiać roślinność podobna do dzisiejszej tundry. W ślad za roślinnością smakosze porostów i krzewinek: renifery. I wreszcie, wędrujące z południa za stadami reniferów, koczownicze plemiona myśliwych.

W miarę upływu czasu Prawisła toczyła coraz mniej wody, odsłaniając coraz więcej z dawnego dna. Więcej z zachodu wiatry przesypywały piasek dawnych płycizn, tworząc z niego potężne wydmy. Były to wydmy ruchome, bo ziarenka piasku wciąż wędrowały z wiatrem, wspinając się po ramionach aż po wysokie na kilkadziesiąt metrów czoło. W zagłębieniach natomiast stopniowo opadające wody stworzyły bagna i doskonałe warunki do narastania torfu. I choć minęły tysiące lat, kontrast sąsiadujących ze sobą środowisk do dziś jest największym atutem naszej Puszczy, gdyż wobec różnorodności terenu: rodzaju gleby, ukształtowania i ilości wody, musiała się pojawić różnorodność świata roślinnego, a za nią zwierzęcego.

Opadający poziom wody początkowo był dla człowieka korzystny. Łatwiej bowiem było pokonywać rzeki, przystosować zalewane tarasy nadrzeczne do potrzeb rolnictwa, a dawne bagna do wypasu bydła. Ludzie starali się wręcz ten proces przyspieszyć

budując kanały, które miały jak najszybciej odprowadzać nadmiar wód do rzek. Z czasem jednak, zwykłe zużycie wody coraz szybciej wzrastało wobec rozwoju przemysłu potrzebującego jej do zasilania, chłodzenia, płukania i innych technologicznych zabiegów, przede wszystkim jednak z powodu wzrostu liczby ludzi i zwierząt hodowlanych. Człowiekowi patrzącemu z perspektywy kilkudziesięcioletniego życia wydawało się, że procesy geologiczne się zatrzymały, jednak trwają one nieustannie, choć w zupełnie innej skali czasu. Nagle przekonał się on, że wody jest za mało. Wody gruntowe przy wzmożonym zużyciu obniżały swój poziom, a ocieplający się klimat, (który też nie jest stały), powodował zmniejszenie ilości opadów i przyspieszone parowanie. Przewodnik „Puszcza Kampinoska” Lechośława Herza z początku XXI w. podaje, że liczba dni mroźnych w Puszczy w ciągu roku waha się od 30 do 50, a pokrywa śnieżna utrzymuje się przez 38–60 dni. W roku 2020 takich dni było zaledwie kilka, a śniegu nie było wcale.

Nic dziwnego, że specjaliści zaczęli mówić o suszy klimatycznej, której możemy się spodziewać w najbliższych latach. Co takie zjawisko oznacza dla Puszczy? Odcięta wałami przeciwpowodziowymi od regularnych wylewów Wisły, drenowana z głębszych pokładów wody licznymi studniami powstającymi w rozrastających się osiedlach na obrzeżach lasu i pozbawiona naturalnych opadów śniegu i deszczu, wysycha coraz bardziej. Pamiętamy lata, kiedy odcinki niektórych szlaków w porze wiosennej były tak zalane wodą, że nie dało się nimi przejść. Dziś nawet te bagienne są właściwie dostępne przez cały rok. Pracownicy Kampinoskiego Parku Narodowego uzbrojeni w wiedzę i różnorakie środki próbują zaradzić temu problemowi. Prowadzony jest nieustanny monitoring wód gruntowych i badania jak zmiany klimatyczne wpływają

na przyrodę Puszczy. Czy jesteśmy w stanie te zmiany powstrzymać?

Ciekawym byłoby zerknięcie z wieku czasu Puszczę za lat tysiąc. Czy jeszcze będzie puszczą? Wiele zależy od nas, od tego jak będziemy nasze środowisko traktować, od tego czy zdołamy powstrzymać niekorzystne zmiany.

Tysiące lat temu uderzyła w Ziemię seria meteorytów, powodując wypływanie masy wody z kolosalnego jeziora lodowego Agassiz na terenie dzisiejszej Ameryki Północnej. Ta ogromna masa zimnej, słodkiej wody wlewając się do oceanu zakłóciła przebieg ciepłych prądów morskich płynących ku wybrzeżom Europy, a to spowodowało przejściowy powrót epoki lodowcowej. Był to dość krótki okres w skali geologicznej, ale spowodował przejściowy powrót tundry na obszar już porośnięty lasem. Okazuje się jednak, że nie trzeba nagłej kosmicznej katastrofy, by spowodować drastyczne zmiany w środowisku. Powolna działalność człowieka (w swoim mniemaniu działającego na własną korzyść) może się okazać w dłuższej perspektywie zgubna dla świata, jaki znamy. A chcielibyśmy przecież, żeby Puszcza była wieczna...



Krzyże przy drodze w Puszczy Kampinoskiej. Fot. Marian Głazewski

Schronienie i pole bitwy, czyli historia idąca przez Puszcę Kampinoską

O czasach, kiedy rodziło się Państwo Polskie, wiemy niewiele. Profesor Jerzy Strzelczyk powiedział kiedyś, że wszystkie pisane wzmianki o Polsce z tego okresu można byłoby zmieścić na dwóch stronach współczesnej gazety. Skoro tak mało mamy źródeł o ówczesnej Polsce, tym bardziej trudno się spodziewać, że napotkamy jakieś zapiski z tamtego okresu na temat Puszczy Kampinoskiej, jednej z wielu puszczy porastających w owym czasie nasze ziemie. Więcej mogą nam powiedzieć znaleziska archeologiczne. Cenną pozostałością średniowiecza jest „Zamczysko”, grodzisko pozostałe po XIII-wiecznej osadzie obronnej; dawniejsze źródła mówią nawet o jego rodowodzie sięgającym X wieku. Gród w kształcie zbliżonym do koła o blisko pięćdziesięciometrowej średnicy otoczony był podwójnym pierścieniem wałów z palisadami i fosami. Ulokowano go na wydmy wchodzącej na zalany wodą teren południowego pasa bagiennego. Nie wiemy niestety (i pewnie nigdy się nie dowiemy) kto i dlaczego kazał go zbudować, ale jego obecność wskazuje na zainteresowanie człowieka terenami puszczy już w średniowieczu. „Zamczysko” jest najstarszym rezerwatem (dziś obszar ochrony ścisłej) puszczańskim zostało powołane do życia w 1924 roku.

O wiele większe zainteresowanie budziły jednak obrzeża Puszczy: taras zalewowy nad Wisłą, gdzie naniesione przez rzekę żyzne mady dawały nadzieję obfitych plonów oraz położone na południe od pradoliny ziemie Równiny Łowicko-Błońskiej i tam powstawały najstarsze znane nam z różnych dokumentów osady. W XIV wieku powstało Białe Miasto (prawa miejskie w 1417 roku), nazwane tak zapewne ze

względu na pobliskie białe pagóry wydmy. Z czasem osada ta przyjmie nazwę Kampinos i użyczy tego miana sąsiednim lasom. Powstawały też inne ośrodki z największym księżym Sochaczewem, Błoniem i Warszawą. Na północnym brzegu Wisły już w połowie XII wieku powstał bardzo ważny dla dziejów Puszczy i całego Mazowsza klasztor kanoników regularnych w Czerwińsku. Ważny, bo w wyniku nadań i dzierżaw miał znaczne włości na interesującym nas terenie i w istotny sposób wpływał na jego rozwój.

Czerwińsk odegrał również ważną rolę w dziejach Polski, jako miejsce koncentracji wojsk Władysława Jagiełły i księcia Witolda w roku 1410, pamiętnym z wielkiej wojny z Zakonem Krzyżackim. Wojska koronne posuwały się wzdłuż Bzury skrajem Puszczy do Śladowa, gdzie w okresie od 30 czerwca do 2 lipca przekroczyły Wisłę po przygotowanym wcześniej moście łyżwowym (dzisiaj nazwalibyśmy go pontonowym) i właśnie w Czerwińsku połączyły się z wojskami litewskimi. Stąd razem pomaszerowały w stronę granic państwa zakonnego i – jak pamiętamy z historii, stoczyły wielką zwycięską bitwę pod Grunwaldem, a potem oblegały krzyżacką stolicę – Malbork.

Piaszczyste i bagniste tereny Puszczy nie od razu budziły zainteresowanie jako potencjalne areały rolnicze, bo jakie plony może przynieść uprawa na piachach? Większą korzyść obiecywały leśne ostępy, jako miejsce polowań dla możnowładców i tak były wykorzystywane przez książąt mazowieckich, a po włączeniu Mazowsza do Korony Polskiej również przez władców Polski. Pamiętajmy, że w owych czasach żyły tu nie tylko dziki, sarny i jelenie, ale również żubry i tury. Pozyskiwano także drewno, ale nie na skalę masową, zwłaszcza gdy w XVI wieku puszcza została tzw. „królewszczyzną” i podlegała opiece państwowej. Nie przeszkodziło to jednak starostom

i dzierżawcom w pozyskiwaniu z lasów różnych pożytków. Wprawdzie próby osadzenia chłopów w tym nieprzyjnym środowisku były skazane na niepowodzenie, za to osiedlano budników, którzy mieszkając w leśnych osadach zajmowali się wyrobem węgla drzewnego, smoły i potażu. Te bardzo poszukiwane na ówczesnym rynku artykuły produkowane były z puszczańskich drzew, więc mocno przetrzebiono lasy.

Tymczasem na północnych obrzeżach Puszczy, na zalewowym tarasie Wisły pojawili się nowi osadnicy. Byli to pochodzący z Kujaw i Żuław potomkowie przybyszy z Fryzji i Holandii, których od kraju pochodzenia określano mianem Olendrów. Zwano ich również mennonitami z tej racji, że wielu z nich należało do grupy religijnej stworzonej przez Menno Simonsa i było uchodźcami przed prześladowaniami religijnymi. W Rzeczpospolitej spotkali się z tolerancją i znaleźli zajęcie stosowne do swych umiejętności. Potrafili doskonale radzić sobie z wylewami Wisły, wykorzystując naniezione przez rzekę bogate w składniki mineralne, żyzne namuły. Do dziś pozostały po nich tylko zarośnięte cmentarze i charakterystyczne „terpy” – sztuczne nasypy, na których stawiali swoje domy łączące pod jednym dachem funkcje mieszkalne i gospodarcze. Swoje pola grodzili płotkami plecionymi z wikliny, a drogi obsadzali charakterystycznymi ogłowionymi wierzbami chłonącymi nadmiar wilgoci. To głównie oni kolonizowali północny skraj Puszczy, korzystając oczywiście z jej materiału drzewnego.

Prawdziwe jednak spustoszenie borów przyniosła rabunkowa gospodarka leśna prowadzona w okresie zaborów. Prywatni właściciele dbali tylko o zysk ze sprzedanych pni, więc znaczne obszary zostały kompletnie wylesione. Szczególnie pożądane były dorodne, stare drzewa i to one w pierwszej kolejności padały ofiarą drwali. Starodrzewy porastające wydmy zostały

zupełnie wycięte, co spowodowało ponowne uruchomienie procesu przesypywania piasku i wydmy ruszyły, tak jak przed tysiącami lat. Ich ponowne zalesienie nastąpiło dopiero w drugiej połowie XX wieku.

Wróćmy jeszcze do czasów, kiedy Polska traciła niepodległość. W trakcie insurekcji kościuszkowskiej w roku 1794 Puszcza i ziemie położone na południe od niej, były areną przemarszów i potyczek wojsk polskich i pruskich. We wrześniu tego roku wojska dowodzone przez generała Jana Henryka Dąbrowskiego po koncentracji w rejonie Dębiny, przebiły się pod Kamionem przez kordon wojsk pruskich, zdążając z pomocą dla powstania, jakie wybuchło w Wielkopolsce.

Insurekcja upadła. W wyniku trzeciego rozbioru, Warszawa wraz z Puszcą Kampinoską znalazły się pod panowaniem pruskim. Nie były to spokojne czasy. Europa pogrążyła się na wiele lat w wojnach określanych ogólnie przez historyków jako wojny napoleońskie. Dla Polaków Napoleon i jego armia byli nadzieją na wskrzeszenie niepodległej Ojczyzny. Legiony Generała Jana Henryka Dąbrowskiego idąc razem z Napoleonem „z ziemi włoskiej do Polski” walczyły z zaborcami. Tym razem z Wielkopolski legiony maszerowały przez Puszcę do Warszawy. Nie mamy jednak informacji o jakichś poważniejszych bojach stoczonych na tym terenie w owym czasie. Inaczej było po północnej stronie Wisły, gdzie w stworzonej przez Napoleona twierdzy Modlin bronili się jego żołnierze (do listopada 1813 roku). Skapitulowali dopiero po upadku cesarza.

Podobnie długo bronili się w Modlinie żołnierze polscy w czasie powstania listopadowego. Sejm polski po upadku Warszawy obradował jeszcze w refektarzu klasztoru kapucynów w Zakroczymiu. To właśnie tam ustanowiono odznaczenie dla tych, którzy pozostali wierni ojczyźnie do końca, niezależnie od okoliczności. Odzna-

czenie „Gwiazda Wytrwałości”, nazywane jest również Gwiazdą Zakroczymską. Ciekawostką jest fakt, że ze względu na upadek powstania, gwiazdy tej nie zdążono nikomu wręczyć. Dokonano tego w imieniu naszych przodków dopiero w XX wieku.

Kolejne polskie powstanie pozostawiło swoje ślady już ściśle na terenie Puszczy. Duży obszar leśny pozbawiony większych ośrodków miejskich (a co za tym idzie – garnizonów rosyjskich) był doskonałym miejscem schronienia dla młodzieży warszawskiej, uciekającej z miasta przed ogłoszoną przez zaborców „branką”, czyli poborem do wojska rosyjskiego. Pamiętać trzeba, że służba w ówczesnej armii rosyjskiej to 25 lat spędzonych na obczyźnie bez kontaktu z rodziną i kulturą, a nawet językiem polskim, czasem w walce przeciw innym zniewolonym ludom. Uciekinierzy kryli się w lasach, a w zamysłach Komitetu Centralnego Narodowego mieli stanowić trzon powstańczych oddziałów. W szlacheckim dworcu w Kampinosie wyznaczono miejsce organizacji oddziałów, którymi dowodził 27-letni generał Zygmunt Padlewski.

Najbardziej tragicznym momentem powstania w Puszczy był dzień 14 kwietnia 1863 roku, kiedy to doszło do bitwy pod Budą Zaborowską. Dowodzony przez majora Walerego Remiszewskiego oddział „Dzieci Warszawy” został zaatakowany przez przeważające siły rosyjskie. W wyniku bitwy słabo uzbrojony oddział powstańczy został rozbity, a ranni i ścigani po lasach przez kozaków uciekinierzy wymordowani. Pamiątką tej bitwy jest mogiła na wydmie w obszarze ochrony ścisłej „Zaborów Leśny” oraz dwa stare drzewa, na których według lokalnych podań Rosjanie wieszali schwytanych powstańców: Sosna Powstańców w Górkach i pomnikowy Dąb Powstańców w pobliżu Bielin. Na cmentarzu w Kampinosie

jest powstańcza mogiła, a podobno kiedyś w wyposażeniu tamtejszego kościoła były chorągwie uszyte z powstańczych płaszczy.

Kilkadziesiąt lat spokoju przyniosło Puszczy dalsze straty w eksploatowanym silnie drzewostanie. Natomiast I wojna światowa w swej pierwszej fazie spowodowała zniszczenia wojenne spowodowane działaniami frontowymi (ustabilizował się on na kilka miesięcy na linii rzeki Bzury – zniszczono wtedy m.in. kościół w Brochowie) oraz oblężeniem twierdzy modlińskiej. Na wydmach przygotowano okopy i inne polowe fortyfikacje, budowano ziemianki, wycinano drzewa zasłaniające pole ostrzału. Nie było lepiej, kiedy front przesunął się daleko na wschód. Niemcy potraktowali Puszcę jako zdobycz wojenną, prowadząc w niej gospodarkę rabunkową. Wycinali drzewa masowo, spławiając je Wisłą, wywożąc przy pomocy specjalnie zbudowanych linii wąskotorowych kolejek leśnych. Zbudowali też tartaki trące pnie na miejscu na belki i deski. Z tego materiału zbudowano rękami jeńców wojennych most na Wiśle pod Wyszogrodem. Przez wiele lat był to najdłuższy most drewniany w Europie, wykorzystywany aż do 1990 roku. Razem z odcinkami nad starorzeczami i ujściem Bzury miał ponad 1700 m długości.

Po odzyskaniu niepodległości, organizujące się polskie służby leśne nie miały łatwego zadania. Podnoszące się głosy domagające się ochrony Puszczy nie miały wielkiej mocy wobec potrzeb kraju podnoszącego się z ruiny. Tartaki pracowały więc nadal, a kampinoskie drewno służyło odbudowie i rozwojowi kraju. Wreszcie jednak właściwa gospodarka leśna i zgodne z nią planowe nasadzenia powodowały odradzanie się lasu.

Niestety, wkrótce nadeszła kolejna wojna. Szybkie oddziały niemieckie, zdążające ku Warszawie wkraczały patrolami w głąb Puszczy, później pojawiły się tam

większe jednostki. Było im łatwo, bo polskie wojsko broniło tylko rejonu Kazunia (jako przedmościa twierdzy modlińskiej) i rejonu składnicy uzbrojenia w Palmirach. Nic więc dziwnego, że kiedy nadciągnęły jednostki polskie należące do armii „Poznań” i „Pomorze”, które po pierwszej fazie bitwy nad Bzurą przez Puszcę przedzierały się ku Warszawie i Modlinowi, walki miały charakter polskich ataków, a niemieckiej obrony. Do pierwszych starć doszło w rejonie Witkowic i Brochowa, gdzie siłami Wielkopolskiej Brygady Kawalerii sforsowano Bzurę i przełamano opór doborowego niemieckiego pułku. Brygada ta, wraz z innymi jednostkami kawalerii jako awangarda polskich sił dowodzona przez generała Romana Abrahama, zdążyła ku Warszawie rozbijając kolejne zapory niemieckie pod Górkami i Sierakowem. 19 września 1939 roku doszło do krwawej szarży 14 Pułku Ułanów Jazłowieckich pod Wólką Węglową, okupionej śmiercią 105 żołnierzy, ale otwierającej drogę do Warszawy dla kolejnych polskich jednostek. W czasie tej szarży wstąpił się kapral Mieczysław Czech, który mimo lawiny nieprzyjacielskiego ognia podjął sztandar pułku z rąk rannego chorążego i dowiózł go do miasta. Za ten czyn dowódca obrony Warszawy generał Juliusz Rómmel odznaczył go krzyżem Virtuti Militari, odpiętym z własnej piersi.

Puszcza stała się miejscem spoczynku dla poległych obrońców ojczyzny. Na leśnych cmentarzach w Granicy, Laskach i Wiktorowie spoczywa ich po kilkuset, a w kwaterach wojennych na cmentarzach parafialnych od trzech i pół tysiąca w Sochaczewie, czy dwóch i pół tysiąca w Kiełpinie, po kilku, kilkunastu w mniejszych miejscowościach. Wielu spoczywa w bezimiennych mogiłach rozsianych po lasach i bezdrożach.

Potem nadeszły lata niemieckiej okupacji. Puszcza, choć podzielona, biegnąca na Łasicy granicą między Rzeszą a Gene-

ralnym Gubernatorstwem stała się schronieniem dla uciekinierów: Żydów, zagrożonych aresztowaniem członków konspiracji, zbiegów z obozów jenieckich i obozów pracy, ale także wyrzutków społecznych i bandytów. Lasy kampinoskie stały się też miejscem niemieckich zbrodni. Były również swoistym poligonem Szarych Szeregów i formujących się oddziałów Armii Krajowej. Ta konspiracyjna armia stworzyła w całej okupowanej Polsce swoje liczne struktury. W Puszczy powstało zgrupowanie nazywane Grupą AK „Kampinos”. W przeddzień wybuchu Powstania Warszawskiego do jednostki tej dołączyło przybyłe z dalekiej Nowogródzyny dowodzone przez por. „Górcę”-„Dolinę” Adolfa Pilcha Zgrupowanie Stołpecko-Nalibockie.

Dowodzona przez kpt. Józefa Krzyczkowskiego „Szymona” Grupa AK „Kampinos” stoczyła łącznie 47 mniejszych i większych bitew, czyszcząc wschodnią część Puszczy z okupantów i tworząc Niepodległą Rzeczpospolitą Kampinoską z główną bazą we wsi Wiersze. Przyjmuje się, że puszczańskie oddziały liczyły wówczas 2,5 tysiąca żołnierzy. Grupa „Kampinos” wspomogła Warszawę atakami na lotnisko na Bielanach oraz Dworzec Gdański, przekazywała też broń ze zrzutów dokonywanych przez alianckie samoloty w rejonie śródleśnych wiosek. Dopiero widmo upadku Powstania pod koniec września 1944 roku spowodowało decyzję o przebijaniu się w kierunku Gór Świętokrzyskich. Na bezleśnych łąkach w okolicach wsi Budy Zosiny koło Jaktorowa Grupa została rozbита i tylko część jego żołnierzy zdołało wyrwać się z okrążenia.

Zimą 1945 roku nastąpiła ofensywa armii radzieckiej, w wyniku której front przesunął się aż nad Odrę. Zanim skończyła się wojna w Puszczy, na nowo zaczęto organizować służby leśne. Znow pojawiły się głosy o konieczności ochrony unikatowej przyrody tego obszaru, na razie jed-

nak podjęto normalną gospodarkę leśną. Dopiero w 1959 roku utworzono Kampinoski Park Narodowy, ale to już inna historia.

Po raz ostatni wojsko pojawiło się w Puszczy podczas stanu wojennego w grudniu 1981 roku. Głównie w centralnej jej części stacjonowały w polowych (a raczej leśnych) bazach jednostki Ludowego Wojska Polskiego, przerzucone z Dolnego Śląska w celu ewentualnej interwencji w Warszawie. Zostały wycofane wiosną, a pozostały po nich sterty śmieci i zniszczenia spowodowane przez przejazdy i postoje pojazdów pancernych.

Na obrzeżach Puszczy istniały też wojskowe obiekty o różnym, czasem tajemniczym przeznaczeniu. W pobliżu Dąbrowy Leśnej powstał w latach 60. XX wieku „Kompleks 7215” – zespół schronów mający służyć jako zapasowy punkt dowodzenia na wypadek konfliktu nuklearnego. Część nadziemna, zapewne dla kamuflażu, przypominała typową szkołę „tysiąclatkę”. Obiekt zlikwidowano ostatecznie w 2017 roku, a jego część podziemną przekształcono na zimowisko nietoperzy.



Mapa „Szlak wrześniowych walk” przygotowana przez Lechosława Herza, przewodniczącego Komisji ds. Puszczy Kampinoskiej przy Okręgu Mazowieckim PTTK (1967).
Fot. Archiwum CB PTTK

Broni nas, a my ją chronimy, czyli ochrona Puszczy Kampinoskiej

Bolesław Chrobry wprowadził ochronę na bobry – taki wierszyk miał ułatwić uczniom zapamiętanie początków ochrony przyrody w Polsce. Wprowadzane przez różnych władców Polski zakazy polowań na tury, żubry czy bobry oraz zakaz wyrębu dębów i cisów możemy dziś traktować jako formę ochrony gatunkowej, chodziło jednak przede wszystkim o zabezpieczenie interesów możnowładców w sferze atrakcyjności rozrywki, jaką wówczas było polowanie, zwłaszcza na grubego zwierza. Zakaz wyrębu dotyczył zaś oszczędzania strategicznych materiałów – bardzo sprężyste drewno cisowe służyło do wyrobu łuków. Te królewskie edykty nie przyniosły jednak pożądanych rezultatów: ostatni żyjący na wolności osobnik tura padł w roku 1627 w Puszczy Jaktorowskiej, a niewielkie stado żubrów dotrwało do początku XX wieku tylko na terenie Puszczy Białowieskiej. Cisy przetrwały tylko w kilku miejscach w Polsce. W naszej Puszczy pozostały po nich tylko nazwy: Cisowe i Posada Cisowe.

Oparta na naukowych badaniach i obserwacjach ochrona przyrody pojawiła się na świecie w XIX wieku i chociaż jej idee docierały na ziemię polskie, dopiero w niepodległej Polsce można było nadać jej formy prawne. Już w roku 1919 powołano do życia Państwową Tymczasową Komisję Ochrony Przyrody, zaś w 1928 powstała Liga Ochrony Przyrody, stawiająca sobie za cel upowszechnienie idei ochrony w społeczeństwie. W roku 1934 doczekaliśmy się pierwszego aktu prawnego – ustawy o ochronie przyrody, dającego podstawy do tworzenia parków narodowych i rezerwatów (które tak naprawdę powstawały już wcześniej). Pamiętajmy jednak, że ochrona

świstaka i kozicy jako gatunków była jednym z podstawowych celów powstałego w 1873 roku Towarzystwa Tatrzańskiego – protoplasty dzisiejszego Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego.

Wracamy do Puszczy Kampinoskiej. Głosy wskazujące na potrzebę powstrzymania dewastacji tego niezwykle cennego przyrodniczo obszaru padały już od początku XX wieku. Znacząca była również opinia Stefana Żeromskiego, jako osoby szeroko znanej i poważanej, który w „Kronice Warszawy” napisał znamienne zdanie: *Warszawa nowoczesna winna (...) odrodzić, zasadzić na nowo i przemienić na park narodowy kampinoską puszcze*. Wsparli go inni intelektualiści i naukowcy. Potrzeby gospodarcze wycieńczonego wojną kraju wzięły jednak górę.

Badania naukowe prowadzone w latach 30-tych ubiegłego wieku przez połączone wspólną pasją małżeństwo przyrodników Jadwigę i Romana Kobendzów, wykazały pilną potrzebę zaniechania wyrębów, osuszania bagien, przywrócenia roślinności na piaszczyste wydmy. Ich zabiegi doprowadziły do powstania pierwszych rezerwatów w Puszczy: „Granica” w 1936 roku i „Sieraków” w rok później. Co ciekawe – kolejny rezerwat „Nart” powstał w roku 1940, w latach okupacji niemieckiej. Polski leśnik, inż. Stanisław Richter, przekonał Niemców do konieczności ochrony tego nietypowego, bo zachowanego naturalnie, wielogatunkowego i wiekowego skrawka Puszczy. To jednak wyjątek, okupanci byli przede wszystkim zainteresowani pozyskiwaniem drewna z Puszczy, tworząc nawet specjalne obozy pracy przymusowej (np. w pobliżu wsi Narty). To nasilenie prac dawało mimo wszystko pewną korzyść: możliwość zatrudniania ludzi „spalonych”, czyli poszukiwanych jako robotników leśnych, co dawało możliwość zapewnienia dokumentów pracy osobom ukrywającym się. Puszcza chroniła więc nie tylko

żołnierzy czy partyzantów, ale jak zawsze w swych dziejach, uciekinierów.

Próbowano sabotować niemieckie zarządzenia i wywóz drewna. Kiedy okrzepła już partyzantka Armii Krajowej, dokonywano również akcji zbrojnych. Najbardziej znaną był atak na niemiecki tartak w Piaskach Królewskich w nocy 6/7 września 1944 roku, w wyniku którego zniszczono urządzenia tartaczne i kolejowe oraz spalono zgromadzony materiał, który miał Niemcom posłużyć do budowy mostu przez Wisłę. Choć według dzisiejszych pojęć trudno to tak nazwać – jednak była to pewna obrona Puszczy przed dewastacją.

Po drugiej wojnie światowej wyniszczona rabunkową gospodarką okupanta Puszcza, znów musiała wspomagać odbudowę kraju. Jednocześnie rozpoczęto masowe nasadzenia – przede wszystkim sosny, która była w stanie sobie poradzić z trudnymi warunkami glebowymi, a z drugiej strony dawała nadzieję na w miarę szybki „przyrost masy drzewnej”. Wtedy jeszcze ochrona przyrody nie była pierwszoplanowym celem, jednak naukowcy-przyrodnicy nie zaprzestali edukowania społeczeństwa i przekonywania władz co do wartości tego unikatowego środowiska. Małżeństwo Kobendzów, podobnie jak przed wojną wiodło prym w tej popularyzatorskiej działalności, wspierani przez innych, na przykład profesorów Witolda Plapisa, czy Kazimierza Tarwida.

Nawiasem mówiąc, prof. Tarwid prowadził m.in. badania nad komarami. Mamy w puszczy aż 31 gatunków tej rodziny owadów. Niektórzy mówią, że te niezwykle uciążliwe dla człowieka stworzki przyczyniły się do ochrony Puszczy! Coś w tym jest, bo ktokolwiek był w wilgotnym środowisku w „komarowej” porze roku wie dobrze, jak trudno wytrzymać ich towarzystwo, brzęczenie i ukłucia. Na pewno więc nikt nie chciał mieć z nimi do

czynienia, zwłaszcza podczas ciężkiej pracy jaką jest wyrąb drzew, może dlatego część drzewostanów ocalała?

W 1951 roku, jeszcze przed utworzeniem parku narodowego, rozpoczęto reintrodukcję łośi. Zwierzęta te nie występowały w Puszczy od XIX wieku. Sprowadzono z Białorusi (ówczesne ZSRR) pięć zwierząt, dla których w lesie w pobliżu Sierakowa wzniesiono rodzaj zagrody leśnej (nazywanej „Łosiówką” – nazwę tę można spotkać na starszych mapach), koniecznej dla aklimatyzacji zwierząt w nowym dla nich środowisku. Dziś, po siedemdziesięciu latach, łoś jest nie tylko zwierzęciem herbowym Parku, ale rozmnożył się na tyle, że leśnicy zastanawiają się jak ograniczyć czynione przez niego szkody, zwłaszcza wśród młodych drzewek.

W roku 1954 powstała w Dziekanowie Leśnym Stacja Terenowa Zakładu Ekologii PAN (przekształcona później w Instytut Ekologii PAN), pierwsza stała placówka badawcza na terenie Puszczy. Od tej pory możemy mówić o stałym naukowym badaniu tutejszej flory i fauny, stosunków wodnych, warunków glebowych i wielu innych zagadnień, a wciąż jest wielki obszar działania dla kolejnych pokoleń badaczy.

16 stycznia 1959 roku Rada Ministrów wydała rozporządzenie o utworzeniu Kampinoskiego Parku Narodowego. To początek nowej epoki w dziejach Puszczy. Od tej pory ochrona przyrody stała się tu priorytetem. Pierwszym dyrektorem i zarazem organizatorem Parku został doświadczony inżynier leśnik (późniejszy profesor) Kazimierz Heymanowski. Przez pierwsze dwa miesiące miał formalnie tylko jednego pracownika, ale oczywiście wciąż pracowali tu leśnicy trzech Nadleśnictw: Kampinos, Kromnów i Laski. Zarządzenie Ministra Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego z dnia 2 marca 1959 roku określiło granice Parku

(wyznaczając zarazem obszary podlegające ścisłej ochronie), ograniczenia obowiązujące na jego terenie oraz sposób jego zarządzania. W tym momencie Park miał powierzchnię 40866 ha (z tego 22386 ha powierzchni leśnej), utworzono też otulinę (strefę ochronną Parku) o powierzchni ok. 46600 ha. Wprowadzono jednocześnie zasady dotyczące ruchu turystycznego. Zasady i ograniczenia bez większych zmian obowiązują do chwili obecnej.

Kampinoski Park Narodowy jest obecnie drugim co do wielkości w Polsce (obecny obszar 38544 ha, z czego 4636 ha objęto ochroną ścisłą), jedynym położonym na terenie województwa mazowieckiego. Jest wyjątkowy pod wieloma względami. Najdziwniejsze jest chyba to, że tak blisko dwumilionowej aglomeracji Warszawy zachował się naturalny krajobraz, bogactwo siedlisk i mnogość gatunków roślin i zwierząt. Występuje tu więc to, co dziś nazywamy bogatą różnorodnością biologiczną, a co traktujemy jako wartość wyjątkową wobec tworzenia przez człowieka monokulturowych lasów, wielkopowierzchniowych upraw np. kukurydzy czy rzepaku. Tę różnorodność wyrażają liczby: ok. 1400 gatunków roślin naczyniowych, poza tym 146 gatunków porostów oraz 115 mszaków. Wśród nich znajdują się unikaty takie, jak relikt epoki polodowcowej – chamedafne północna. Pośród roślin 74 gatunki podlegają całkowitej ochronie gatunkowej. Mają tu swoje stanowiska gatunki reliktowe oraz charakterystyczne dla różnych stref geograficznych: północnej – zimoziół północny i kosaciec syberyjski, oraz południowej – wisienka kwaśna i wężymord stepowy. Dla ochrony wielu roślin łąkowych trzeba paradoksalnie prowadzić koszenie łąk.

Jeszcze dwa słowa o tajemniczej i bardzo rzadkiej chamedafne północnej, bardziej swojsko nazywanej rozmarynkiem. To krzewinka dorastająca do ok. 80 cm. Jest

to pewnie jedyna roślina Puszczy, która kwitnie w lutym. Nic dziwnego – wszak jest to relikt epoki lodowcowej, który w większych ilościach występuje na północnych terenach Eurazji i Ameryki Północnej.

Różnorodność zwierząt szacowana jest na 16,5 tysiąca gatunków (z tego dotychczas udokumentowano występowanie zaledwie około 3000), co stanowi połowę rodzimych gatunków Polski. Znakomita większość gatunków przynależy do świata bezkręgowców. Ptaków gniazdujących mamy około 150 gatunków, a ssaków zaledwie 50. Uzupełnia tę listę 13 gatunków płazów i 6 gatunków gadów – jedne i drugie należą do całkowicie chronionych.

Skład kampinoskiej fauny nie jest stały. Po długiej przerwie w ostatnich latach pojawiły się w Puszczy wilki i czują się tu na tyle dobrze, że jest ich już ponad dwadzieścia. Przywędrowały tu bez ingerencji człowieka, który wcześniej próbując naprawić własne błędy sprowadził ponownie (reintrodukował) łośie, bobry i rysie. O ile dwa pierwsze gatunki zasiedliły Puszczę z powodzeniem, o tyle rysie sprowadzone z ogrodu zoologicznego – choć początkowo doczekały się nawet kampinoskiego potomstwa – nie zostały tu na długo, szukając dla siebie nowych łowieckich rewirów. Dzięki obrozom telemetrycznym naukowcy śledzili ich szlaki. Niektóre koty zawędrowały o kilkaset kilometrów od Puszczy. W 2018 roku stwierdzono występowanie tylko jednego osobnika. Pojawiają się za to gatunki, których nigdy wcześniej w Puszczy nie było: norka amerykańska czy jenot. Szczególnie ta pierwsza może stanowić zagrożenie dla rodzimej populacji ptaków. Pojawiły się też doniesienia o... modliszce.

Jeśli chodzi o ptaki; te bardzo ruchliwe stworzenia są również bardzo wrażliwe na panujące warunki. Kiedy zalesiono piaszczyste wydmy, wyprowadził się

z Puszczy kulon. Odkąd zanikły wrzosowiska, nie spotkamy już cietrzewia. Za to na rozległych łąkach zadomowił się derkacz. Jest tu dziś największa ostoja tego gatunku w Europie (ponad 200 par). W coraz starszych borach zamieszkał nawet bielik.

Leśnicy zadbali też o przywrócenie roślin obecnych dawniej w Puszczy: modrzewia europejskiego i cisa, chociaż na ich szersze występowanie trzeba będzie poczekać wiele lat. Z drugiej strony eliminuje się gatunki obce, które pojawiły się jako efekt działalności ludzkiej, takie jak czeremcha amerykańska, dąb czerwony, czy robinia akacjowa. Ostatnio dużym zagrożeniem jest rozplenienie nawłoci pospolitej.

Celem utworzenia Parku była przede wszystkim ochrona unikatowego w skali europejskiej, blisko sąsiadującego, a kontrastującego ze sobą krajobrazu piaszczystych wydm porośniętych lasem oraz pasów bagien i łąk, a także związanych z tymi środowiskami odmiennych światów roślinności i zwierząt. Założono jednocześnie przywracanie Puszczy jej naturalnego charakteru poprzez przebudowę istniejących monokulturowych drzewostanów oraz wykup gruntów prywatnych w celu przywrócenia ich lasom. Obok tego podstawowego celu, wzięto również pod uwagę ocalenie pamiątek historii i kultury polskiej znajdujących się na terenie Puszczy Kampinoskiej. Ustawa o Ochronie Przyrody z 2004 r. nakazuje również „kształtowanie właściwych postaw człowieka wobec przyrody poprzez działalność edukacyjną, informacyjną i promocyjną”. To zadanie Park realizuje poprzez swoje placówki edukacyjne: Ośrodek Dydaktyczno-Muzealny im. Jadwigi i Romana Kobendzów w Granicy k. Kampinosu oraz Centrum Edukacji Kampinoskiego Parku Narodowego w Izabelinie. W tym ostatnim zobaczyć można nie tylko przykłady typowych dla tutejszego

środowiska biocenoz, czy ciekawostki przyrodnicze, ale również ogromną mapę plastyczną całej Puszczy. W celach edukacyjnych wyznaczono na terenie parku 10 ścieżek dydaktycznych. Szeroka edukacja społeczeństwa przyczynia się do coraz lepszego, pełniejszego rozumienia konieczności stosowania i przyjmowania zasad ochrony przyrody – ochrony Puszczy. Jesteśmy jej coś winni za tyle lat dawania schronienia, budulca, wyżywienia.

A Puszcza chroni nas nadal. Jakie by było powietrze w Warszawie, gdyby zachodnie wiatry nie niosły mieszkańcom leśnego tlenu? Gdzie znaleźlibyśmy tyle wspaniałych miejsc do wędrówek, odpoczynku, rekreacji i regeneracji?

Międzynarodowym potwierdzeniem przyrodniczej wartości Puszczy jako ostoji ptactwa oraz różnorodności istniejących siedlisk jest fakt objęcia jej w 2004 roku ochroną w ramach Europejskiej Sieci Ekologicznej Natura 2000, jako PLC140001 „Puszcza Kampinoska”. A już wcześniej, bo w roku 2000 UNESCO włączyło ten obszar do swego programu „Man and Biosphere”, tym samym uznając Kampinoski Park Narodowy wraz z otuliną za Światowy Rezerwat Biosfery pod nazwą „Puszcza Kampinoska”.



Palmiry, czyli symbol niemieckich zbrodni wojennych

Palmiry to niewielka wioska leżąca na północnym skraju Puszczy Kampinoskiej, założona w XIX wieku. Mimo jej niewielkiego znaczenia, wschodnią część Puszczy nazywano nawet przez kilkadziesiąt lat Lasami Palmirskimi.

Po doświadczeniach wojny 1920 roku, podczas której dostawy węgierskiej amunicji dotarły dosłownie na kilka dni przed bitwą pod Warszawą, dowództwo Wojska Polskiego doszło do wniosku, że na wypadek ponownego konfliktu trzeba stworzyć duże magazyny ze strategiczną rezerwą materiałów wojennych. Wybór padł na las leżący na południe od Palmir – teren leżący blisko Warszawy, a więc łatwo dostępny w razie potrzeby, zabezpieczony leżącą w pobliżu twierdzą modlińską i w naturalny sposób zamaskowany przez przyrodę. Wybrany teren ogrodzono, wytyczono linie kolejki wąskotorowej, przy której zaczęto budować luźno rozrzucone magazyny amunicji. Dla bezpieczeństwa dzieliła je odległość ok. 100 m, a dodatkowo między nimi lokowano baseny przeciwpożarowe samoistnie napełniające się zalegającymi płytko wodami gruntowymi. Tak powstała wojskowa filia nr 2 Centralnej Składnicy Uzbrojenia. Pod koniec lat dwudziestych zbudowano do składnicy normalnotorową linię kolejową z Warszawy (rozebrana przez Niemców w 1943 roku) oraz brukowaną drogę od szosy Warszawa – Płońsk. Nikt wówczas nie mógł przewidzieć jakim celom posłuży Niemcom ta droga.

We wrześniu roku 1939 ze składnicy wywieziono ok. stu wagonów amunicji dla zaopatrzenia Warszawy. Niemieckie lotnictwo atakowało magazyny z dość miernym skutkiem. Wobec bezpośredniego zagrożenia

przez nieprzyjaciela, skierowano w ten rejon do wsparcia kompanii wartowniczej różne jednostki polskie z zadaniem obrony składnicy. Wraz z pododdziałami nadciągających od zachodu armii „Poznań” i „Pomorze” stworzyły one improwizowaną Grupę „Palmiry”, pod dowództwem pułkownika Juliana Skokowskiego. 21 września siły te zostały zaatakowane przez jednostki niemieckie (głównie z 29 Dywizji Zmotoryzowanej). Po całym dniu ciężkich walk zdecydowano o opuszczeniu składnicy i wraz z grupą generała Mikołaja Bołtucia o przebijaniu się przez Łomianki do Warszawy. Akcja ta zakończyła się rozbiciem polskich sił i śmiercią generała Bołtucia (drugiego pogen. Stanisławie Grzmot-Skotnickim polskiego generała poległego na terenie Puszczy). Większość poległych wtedy żołnierzy polskich spoczywa w kwaterze wojennej cmentarza w Kiełpinie.

Po kapitulacji Warszawy 28 września 1939 roku nad lasami palmirskim zapadła cisza. Nie na długo. Niemcy przystąpili do likwidacji magazynów, wykorzystując pozostałą amunicję dla własnych celów. Nie wiadomo czy już wtedy mieli w planach wykorzystanie tutejszych lasów w celu likwidacji polskiej inteligencji.

Wiadomo jednak, że takie plany istniały. Jeszcze przed wybuchem wojny stworzono specjalną listę wydaną nawet w formie książki *Sonderfahndungsbuch Polen (Specjalna księga Polaków ściganych listem gończym)*, w której znalazło się ponad 61 tysięcy nazwisk Polaków przeznaczonych do aresztowania i likwidacji. Przygotowano akcję o kryptonimie „Intelligenzaktion”, mającą na celu likwidację inteligencji polskiej na terenach wcielonych do III Rzeszy, bo zgodnie z hitlerowską ideologią naród pozbawiony przywódców (elit) łatwo było uczynić narodem niewolników. Akcję tę rozpoczęto jeszcze przed zakończeniem kampanii w Polsce. Na terenie stworzonego przez Niemców

w centralnej Polsce Generalnego Gubernatorstwa w 1940 roku rozpoczęto akcję o kryptonimie „AB”, która stanowiła kontynuację tych działań o charakterze ludobójczym.

Zaraz za oddziałami frontowymi Wehrmachtu, wkroczyły do Warszawy specjalne grupy operacyjne policji bezpieczeństwa, których zadaniem było „zwalczanie wrogich elementów” oraz ujęcie osób „niepewnych politycznie”. Niemal od razu zaczęły się aresztowania i pierwsze, skryte rozstrzeliwania w ogrodach sejmowych. Ponieważ jednak trudno było w takim miejscu utrzymać tajemnicę, zdecydowano o wykonywaniu egzekucji poza miastem. Dogodnym miejscem wydały się Niemcom właśnie lasy palmirskie, ze względu na bliskość Warszawy, odsunięcie od siedzib ludzkich (około 5 km od wsi Palmiry, 3 km od Pocięchy), zamknięty teren dawnej składnicy, a jednocześnie dogodną komunikację utworzoną drogą.

Pierwsze egzekucje odbyły się w grudniu 1939 roku, kolejne miały miejsce nieregularnie w odstępach kilku dni, czasem kilku tygodni, w sumie było ich co najmniej dwadzieścia. Największa trwała dwa dni, 20–21 czerwca 1940 roku, zginęło w niej 358 więźniów Pawiaka. W tych dniach zginęli w Palmirach tak znani przedstawiciele życia publicznego jak: marszałek Sejmu Maciej Rataj oraz posłowie: Halina Jaroszewiczowa, Mieczysław Niedziałkowski i Henryk Brun. Rozstrzelano również mistrza olimpijskiego w biegu na 10 km z Los Angeles Janusza Kusocińskiego. Ostatnia znana nam egzekucja miała miejsce 17 lipca 1941 roku, nie można jednak wykluczyć, że były jeszcze inne, o których nic pewnego nie udało się ustalić.

Poza skazańcami z największego niemieckiego więzienia w okupowanej Polsce, jakim był Pawiak, wywożono też ludzi z więzienia mokotowskiego przy Rakowieckiej. Oprócz warszawiaków ginęli tu mieszkańcy Pruszkowa, Zakroczymia, Legionowa,

Łowicza i innych miejscowości. Władysław Bartoszewski podaje w swoim opracowaniu, że w pobliżu tzw. „polany śmierci” odnaleziono podczas powojennych ekshumacji ciała 1793 osób (również osoby narodowości żydowskiej), w tym blisko 170 kobiet. Udało się zidentyfikować zaledwie 576 osób.

Ofiarami zbrodni byli przedstawiciele wszystkich warstw społecznych, od profesorów po robotników. Najstarszy z rozstrzelanych (oczywiście spośród tych, których śmierć w Palmirach stwierdzono na podstawie identyfikacji, bądź dokumentów) miał lat siedemdziesiąt, najmłodszy – szesnaście.

Niemcy dokładnie przygotowywali kolejne egzekucje trzymając się ustalonej procedury. Na dzień lub kilka dni wcześniej oddział tzw. „Służby Pracy” (Arbeitsdienst) lub Hitlerjugend przygotowywał doły, w których miały się znaleźć ciała rozstrzelanych. Zazwyczaj miały one kształt rowów o głębokości do 3 metrów i długości stosownej do przewidywanej liczby ciał (nawet ponad 30 metrów). Rankiem na dziedzińcu więziennym podstawiano samochody ciężarowe. Z cel wyprowadzano skazańców według przygotowanej listy. Aby uniknąć oporu czy hysterii skazańców mówiono im, że są wysyłani do obozów pracy, wydawano ich rzeczy z depozytu więziennego, czasem dawano też chleb na drogę. Więźniowie z pierwszych transportów być może przyjmowali to za dobrą monetę do czasu, gdy wiozące ich samochody skręcały z głównej drogi w las. Na miejscu straceń musieli zostawić bagaż, nie odbierano im natomiast rzeczy osobistych. Zawiązywano skazańcom oczy, krępowano ręce. Prowadzono nad skraj dołu, gdzie pluton złożony z SS-manów lub policjantów strzelał do nich z karabinów. Ciała spadały do dołu i można było przyprowadzić następną grupę skazańców. Po dokonaniu zbrodni zasypywano dół nie dbając o to czy rozstrzelani zdradzają jakieś oznaki

życia. Dla zamaskowania mogiły kładziono na świeży piasek mech, ściółkę, czasem sadzono młode sosenki.

Dla zachowania tajemnicy, w dniu egzekucji kierowano robotników leśnych w odległe rejony Puszczy, nie pozwalano nikomu kręcić się po lesie. Jednak pracownicy służby leśnej już najbliższej nocy pojawiali się na miejscu zbrodni, znacząc położenie kolejnej mogiły nacięciami na korze drzew, wbitymi w pień łuskami wskazującymi kierunek, bądź po prostu zapamiętywali charakterystyczne miejsce. Dlatego po wojnie można było odnaleźć te „doły śmierci” i dokonać ekshumacji zamordowanych. Te poczynania polskich leśników również musiały na razie być tajemnicą. Ceną jej dochowania było życie.

Tajemnica zbrodni nie mogła się utrzymać choćby dlatego, że wiele osób widziało samochody, zwane w Warszawie „bu-

dami”, jadące z więźniami w stronę Modlina i skręcające w las we wsi Palmiry. Czasem, po ich przejeździe, mieszkańcy wsi znajdowali drobne przedmioty: książeczkę do nabożeństwa, okulary, wieczne pióro. To skazańcy wyrzucając skrycie swoje przedmioty osobiste dawali w ten sposób znać o swej ostatniej drodze. Echo strzałów plutonu egzekucyjnego niesło się również daleko, do pobliskich wsi. Dlatego już wkrótce pojawiły się na murach stolicy napisy „Palmiry pomścimy!” pisane najczęściej rękami chłopaków z Szarych Szeregów.

W późniejszej fazie wojny Niemcy zrezygnowali ze skrytych morderstw. Ba! Uznali, że egzekucje publiczne dokonywane na oczach mieszkańców Warszawy załamują ducha walki Polaków, zastrasza ich. Bardzo się mylili. Powstanie Warszawskie jest tego najlepszym dowodem.



Fot. Archiwum Muzeum – Miejsce Pamięci Palmiry

Cmentarz w Palmirach, czyli jak upamiętnić poległych

Zaraz po wyrzuceniu Niemców z Warszawy w styczniu 1945 roku, powracający do miasta mieszkańcy mieli trudne zadanie: zorganizować sobie życie w zrujnowanym mieście, gdzie nie było ani prądu, ani wody, brakowało nawet dachu nad głową. Należało również zabrać się do przywrócenia miasta do życia: oczyszczenia go z gruzów, uruchomienia komunikacji, wodociągów, elektrowni, gazowni... Trzeba było też usunąć z ulic Warszawy setki prowizorycznych, czasem masowych grobów. Sprawa była tym pilniejsza, że nadchodząca wiosna, a wraz z nią wzrastająca temperatura mogły spowodować epidemię. Nic więc dziwnego, że w takiej sytuacji mało kto myślał o ofiarach palmirskiej zbrodni. Czas działał na niekorzyść możliwości identyfikacji ofiar, gdyż od zbrodni minęło cztery-pięć lat. Byli jednak tacy, którym sprawa Palmir nie schodziła z myśli.

Kwestią ewidencji grobów i poległych oraz identyfikacją zwłok zajmował się Dział Grobownictwa Polskiego Czerwonego Krzyża – organizacji humanitarnej, której jednym z licznych celów działania jest prowadzenie Krajowego Biura Informacji i Poszukiwań osób zaginionych w trakcie wojny. Pracowniczką tego działu (i jego organizatorką) Jadwiga Boryta-Nowakowska próbowała różnymi sposobami zainteresować władze sprawą ekshumacji w Palmirach. Wspominała później:

Kołatałam więc, gdzie się dało o przeprowadzenie palmirskich ekshumacji, wszędzie otrzymując podobną odpowiedź, że chyba mam źle w głowie, bo mając jeszcze pełno mogił i trupów w Warszawie, chcę ekshumować w lasach.

Pani Jadwiga zyskała jednak sojusznika w osobie proboszcza parafii w nie-

odległej od Palmir wsi Łomna, ks. Edwarda Gregorkiewicza. Ich wspólne działania przyniosły efekt w postaci powołania aż dwóch organów: Tymczasowego Komitetu Uczczenia Pamięci Ofiar Zbrodni Niemieckich w Palmirach, działającego przy Biurze Informacyjnym PCK pod przewodnictwem Marii Bortnowskiej (pani Jadwiga została jego sekretarzem) oraz Społecznego Komitetu w gminie Czosnów. Ten drugi uzyskał zgodę władz na wykorzystanie do prac folksdojczów z obozu znajdującego się na terenie gminy. Było to bardzo istotne wobec braku pieniędzy na opłacanie robotników. Większe środki finansowe wpłynęły dopiero po znalezieniu ciał Rataja i Niedziałkowskiego.

Na podstawie wskazówek gajowego Adama Herbańskiego i innych leśników odnaleziono 24 miejsca masowych mogił, ustawiono na nich prowizoryczne brzożowe krzyże, a na wybranej mogile przeprowadzono wstępne badania sondażowe.

Tymczasem Komitet warszawski ustalił datę rozpoczęcia prac na 25 listopada 1945 roku, informując o tym szeroko warszawskie instytucje. Koszt druku zaproszeń pokryli członkowie Komitetu z własnej kieszeni. Nie spodziewano się jednak wielu gości wobec licznych trudności – chociażby braku komunikacji „polany śmierci” z Warszawą.

Tymczasem okazało się, że frekwencja przeszła wszelkie oczekiwania. Pojawili się nie tylko mieszkańcy pobliskich miejscowości, ale również warszawiaczy, a nawet poczty sztandarowe uczelni i różnych organizacji. W obecności tłumów ludzi przystąpiono do prac. Przy pierwszych wydobytych zwłokach znaleziono portfel, a w nim bilety wizytowe: *Józef Hernes – młyny parowe*. Ten ogłoszony natychmiast przez panią Jadwigę Borytę-Nowakowską fakt, przyjęty został przez zebranych z nadzieją, że ciała zostaną rozpoznane i zostanie im przywrócona tożsamość.

Wydobyte ciało złożono w trumnie i po uroczystym nabożeństwie za zmarłych odprawionym przez księdza Gregorkiewicza, z szacunkiem pochowano w palmirskiej ziemi. Początkowo zmarłych chowano bardzo gęsto, bo nie było wiadomo ile ciał kryją doły śmierci, stąd też w pierwszych kwaterach zakładanego cmentarza krzyże stoją zachodząc na siebie ramionami. W kolejnych kwaterach, których jest w sumie trzydzieści, stoją już luźniej, jest też kilkanaście macew na mogiłach osób pochodzenia żydowskiego. Niestety, w trakcie dalszych prac prowadzonych (z przerwą zimową) do czerwca 1946 roku zdołano zidentyfikować jedynie 576 osób, raczej nie po wyglądzie, ale na podstawie znalezionych przy nich przedmiotów osobistych. *Przy jednych zwłokach znaleziono karteczkę, na której było napisane następujące słowa: „imię, nazwisko, rozstrzelany w Palmirach”* – wspominała Jadwiga Boryta-Nowakowska. Człowiek, który napisał te słowa, zdawał sobie sprawę jaki los go czeka i próbował zostawić po sobie jakiś ślad. Kartka jest też świadectwem nadziei, że nie zostaną zapomniani, że ktoś będzie ich szukał.

Udało się też ustalić nazwiska 485 osób zgładzonych w Palmirach na podstawie imiennych list wywożonych osób (kopiowanych z narażeniem życia przez polski personel na Pawiaku) oraz zeznań naocznych świadków. Na większości krzyży są tylko napisy NN – nieznanymi i data śmierci.

Na cmentarzu tym złożono również ciała ofiar innych niemieckich zbrodni z terenu Puszczy: z Lasek, Wólki Węglowej, Łuży, tzw. Szwedzkich Gór na Bemowie oraz ze Stefanowa w Lasach Chojnowskich. W sumie spoczywa tu 2115 osób (Władysław Bartoszewski podaje liczbę 2204).

W roku 1948 urządzono według projektu Ewy Śliwińskiej Cmentarz-Mauzoleum Martyrologii i Męczeństwa Narodu Polskiego. Nad długimi kwaterami pokry-

tymi roślinami ozdobnymi dominują trzy potężne betonowe krzyże o przedłużonych ramionach. Ma to symbolizować Golgotę Narodu Polskiego, ale również kojarzyć się z rozrzuconymi rękami padającego człowieka trafionego kulą. Przy wejściu na cmentarz projektantka zaproponowała ołtarz, ówczesne władze zdecydowały jednak, że zbyt wiele jest tu „aspektów krzyżowych”, że będzie to miejsce składania urn z ziemią z innych miejsc martyrologii, bądź pól bitewnych.

Miejsca rozrzuconych w lesie „dołów śmierci” oznaczono betonowymi krzyżami z datą egzekucji; można do niektórych dojść ścieżką od północnej strony cmentarza. Odkryto 24 takie miejsca. Ale czy to wszystkie? Takiej pewności nie mamy.

W celi numer 6, w dawnej katowni gestapowskiej przy Alei Szucha 25 w Warszawie, znaleziono po wojnie wydrapany na ścianie napis uczyniony ręką nieznanego więźnia:

*ŁATWO JEST MÓWIĆ O POLSCE
TRUDNIEJ DLA NIEJ PRACOWAĆ
JESZCZE TRUDNIEJ UMRZEĆ
A NAJTRUDNIEJ CIERPIEĆ*

Słowa te umieszczono na tablicy przy bramie wiodącej na Cmentarz Palmirski, jako swoiste przesłanie dla tych wszystkich, którzy przychodzili, przychodzą i w przyszłości przychodzić będą ,by oddać cześć pomordowanym. Słowa skłaniające do refleksji, bo aktualne także i dzisiaj. Prawda, jak łatwo mówić o Polsce? Prawda, jak trudno dla niej zrobić coś pożytecznego – może nie dla całej Polski zaraz, ale choćby dla sąsiadów, mieszkańców mojej wsi, mojego osiedla? Oby umieranie i cierpienie dla Polski nigdy już nie było naszym udziałem. Ani naszym, ani przyszłych pokoleń.

Słowa powyższe stały się także mottem organizowanego już od sześćdziesięciu lat przez Polskie Towarzystwo Turystyczno-

-Krajoznawcze Centralnego Złotu Młodzieży „Palmiry”. I jest to bardzo cenna forma upamiętnienia pomordowanych, bo przekazu- jąca wiedzę historyczną młodym ludziom w swoistej „sztafecie pamięci”.

W roku 1973, na południe od cmentarza, zbudowano nieduży pawilon dla Muzeum Walki i Męczeństwa. Znalazły się w nim oryginalne eksponaty, a także kopie dokumentów, fotografii obrazujących walkę żołnierzy i partyzantów polskich na terenie Puszczy w czasie II wojny światowej oraz historię zbrodni w palmirskim lesie. Placówka ta w 1980 roku została włączona w struktury Muzeum Historycznego Warszawy (obecnie Muzeum Warszawy) jako jego oddział. Po kilkudziesięciu latach eksploatacji budynek uległ czasowi, zestarzał się. Inne były oczekiwania odwiedzających co do ekspozycji i warunków zwiedzania. Dlatego też 31 marca 2011 roku oddano do użytku nową siedzibę muzeum. Jest to dość surowy betonowy budynek z licznymi przeszkleniami, dzięki którym Puszcza zagląda do środka. Część ścian zewnętrznych pokrywa rdzawa blacha kortenowska z otworami jak ślady po kulach. Wystawa szerzej pokazuje dzieje Puszczy Kampinoskiej, ale koncentruje się na historii niemieckiej zbrodni. Można na niej zobaczyć między innymi przedmioty wydobyte wraz z ciałami ofiar, które posłużyły do identyfikacji: dokumenty, portfele, fotografie. Wstrząsające wrażenie robi wyświetlany fragment filmu „Polskie drogi” ze scenami egzekucji. Film jest wprawdzie fabularny, ale niezwykle dokładnie oddaje realia dramatycznych zdarzeń. Do jego realizacji wykorzystano autentyczne niemieckie zdjęcia, którymi oprawcy dokumentowali wykonanie akcji zgodne z planem.

Jest w Polsce wiele takich miejsc, gdzie podczas wojny mordowano naszych rodaków, a często ich jedyną „winą” było to, że byli Polakami. Firlej pod Radomiem,

Piaśnica na Kaszubach, Fort VII w Toruniu, Lasy Zakrzewskie pod Poznaniem... Takich miejsc jest naprawdę wiele i są we wszystkich częściach naszego kraju. Jednak to właśnie Palmiry stały się miejscem symbolicznym, a nazwa małej puszczańskiej wsi jest znana niemal wszystkim Polakom. Mówiąc o cierpieniu narodu polskiego podczas II wojny światowej często przywołujemy tę właśnie nazwę. Dlaczego? Może właśnie przez tę determinację dziewczyn z PCK, które postanowiły ocalić pamięć o pomordowanych, przywrócić im imiona i nazwiska, przekazać tę wiedzę rodzinom, które często nie wiedziały nic o dalszych losach aresztowanych ojców, mężów... Może dlatego, że Palmiry stały się jednym z nielicznych, a na pewno największym miejscem straceń, gdzie dokonano całościowej ekshumacji i przeniesiono ciała ofiar z „dołów śmierci” do grobów, na cmentarz.



Brama Cmentarza-Mauzoleum Palmiry. Fot. Marian Gładzowski

Drogi i szlaki, czyli turyści w Puszczy

Dawno, dawno temu ludzie przemierzali Puszczę w konkretnym celu: na jarmark, na wyrąb, po grzyby czy jagody. Byli przecież i tacy, którzy przyjeżdżali dla rozrywki – na polowania. Trudno to uznać za początek turystyki, chociaż... Przecież przybywali tu na odpoczynek od ważnych spraw (pracy), na świeże powietrze (uciekając z niezbyt pięknie pachnących grodów), dla podtrzymania zdrowia i kondycji, przemierzając wiele kilometrów leśnych duktów i ścieżek.

Prawdziwa turystyka pojawiła się w Puszczy dopiero w XIX wieku za sprawą wypraw naukowych organizowanych przez dyrektora Instytutu Agronomicznego z Marymontu, Wojciecha Jastrzębowski. Zabierał on swoich studentów, ale także przyjaciół, na długie leśne wyprawy w celu zbierania okazów roślin. Chociaż cel był naukowy, nie stronili od zabawy z tańcami w napotkanych karczmach. W tych wędrówkach uczestniczyli między innymi poeci Teofil Lenartowicz zwany „lirnikiem mazowieckim” i Karol Brzozowski. Naukowe wyprawy, ale pod kątem etnograficznym podejmowali też Kazimierz Władysław Wóycicki, który zaślizgane podania przekładał na język literackich opowiadań, i Oskar Kolberg, który z kolei stworzył monumentalne, wielotomowe dzieło *Lud. Jego zwyczaje, sposób życia, mowa, podania, przysłowia, ob-rzędy, gusła, zabawy, pieśni, muzyka i tańce*. W tomach 24–28 opisał Mazowsze, m.in. interesujący nas rejon. Ich opracowania są do dziś skarbnicą wiedzy o życiu społecznym, wierzeniach, obyczajach ludności Puszczy w XIX wieku.

W grudniu 1906 roku zostało w Warszawie oficjalnie zarejestrowane Polskie Towarzystwo Krajoznawcze, organizacja grupująca ludzi, takich jak Aleksan-

der Janowski, Kazimierz Kulwieć czy Zygmunt Gloger. Ludzi, którym na sercu leżało przybliżenie piękna ojczyzny narodowi pozbawionemu własnego państwa. I chociaż terenem działalności Towarzystwa miała być „Kongresówka”, to jego odznaka, zaprojektowana przez Mikołaja Wisznickiego, przedstawiała herby Warszawy, Krakowa i Poznania połączone wspólnym kręgiem – jako symbol łączności ziem trzech zaborów.

To właśnie Polskie Towarzystwo Krajoznawcze zorganizowało pierwszą zbiorową wycieczkę pieszą na nizinach Polski, a jej trasa biegła do Puszczy Kampinoskiej. 2 czerwca 1907 roku, 387 osób na pokładach dwóch parowców dobiło do prowizorycznej przystani w Gniewniewicach, a stamtąd pieszo, prowadzeni przez Aleksandra Janowskiego zwanego powszechnie „wujem”, przez Leoncin i Teofile doszli do skraju Puszczy, gdzie rozłożyli się obozem. Młodsza część uczestników pod wodzą Kazimierza Kulwiecia doszła aż do Starej Dąbrowy.

Uśmiech pojawia się na twarzy, kiedy wyobrazimy sobie panów w surdutach i lakierkach oraz panie w sukniach z trenem i trzewikach na obcasie, osłaniających się przed słońcem parasolkami, pokonujących puszczańskie piachy. Ale żarty na bok! Liczba uczestników mówi wyraźnie z jakim zainteresowaniem została przyjęta wycieczka PTK przez społeczeństwo Warszawy.

To był początek wzrastającego wciąż ruchu turystycznego, zwłaszcza kiedy pojawiła się stała komunikacja, łącząca miasto z miejscowościami na obrzeżach Puszczy, liczba wędrowców znacząco rosła. W drugiej połowie lat dwudziestych Polskie Towarzystwo Krajoznawcze uznało, że należy ułatwić turystom wędrówkę na trudnych orientacyjnie puszczańskich traktach i wzorem powstających już od 1887 roku szlaków górskich, (wtedy Walery Eljasz-Radzikowski oznakował pierwszy szlak w Tatrach), wytyczyć znakowane szlaki. Powstały one

w latach 1926–28 i były pierwszymi znakowanymi szlakami na nizinach. Było ich pięć i w sumie liczyły 113 km; najdłuższy z nich był oznakowany kolorem zielonym i miał przebieg zbliżony do dzisiejszego czerwonego Głównego Szlaku Puszczańskiego.

W celu pogłębienia turystów o przemierzanych szlakach, w 1929 roku Polskie Towarzystwo Krajoznawcze wydało w kolejnym, ósmym tomiku „Biblioteczki Wycieczkowej” przewodnik autorstwa Jadwigi i Romana Kobendzów pod nazwą *Cztery wycieczki do Puszczy Kampinoskiej szlakami wyznaczonymi przez Oddział Warszawski Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego*. W latach trzydziestych Wojskowy Instytut Geograficzny wydał pierwszą kolorową mapę Puszczy.

Wydawałoby się, że w latach II wojny światowej ruch turystyczny w Puszczy zamarł, a zamiast turystów na leśnych traktach pojawiali się żołnierze walczących stron. A tymczasem w roku 1942 ukazał się przewodnik w języku niemieckim *Wanderungen Ausflüge in der Umgebung von Warschau 1942 (Wędrówki i wycieczki w okolicach Warszawy)* opisujący m.in. trasę wiodącą z Lasu Bielańskiego przez Las Młociński do Lasek i z powrotem na Bielany. Autor najwyraźniej nie rekomendował głębszego zapuszczania się w las niemieckim amatorom turystyki w okupowanej Polsce. Przyczyny są dla nas oczywiste.

W listopadzie roku 1945 zorganizowano konferencję, na której Polskie Towarzystwo Krajoznawcze wznowiło działalność, a już w kilkanaście miesięcy później Oddział Warszawski PTK podjął prace nad odnowieniem starych i wytyczaniem nowych puszczańskich szlaków turystycznych. Podkreślić trzeba, że ta trudna praca wykonana była siłami społecznymi. W zabytkowym dworze w Kampinosie, przekazanym bezpłatnie na rzecz PTK przez ostatnią właścicielkę, panią Stawińską,

urządzono schronisko turystyczne, które istniało do lat 90. XX wieku. Skromniejsza stacja turystyczna powstała przy leśnictwie w Granicy. W miejscowości tej ulokowano też węzeł znakowanych szlaków. W późniejszych latach opiekę nad szlakami przejęło powstałe w 1950 roku Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze. „Stacja turystyczna” – dziś pojęcie zupełnie zapomniane, a młodym ludziom nieznane. Był to rodzaj ubogiej noclegowni, często jedna zbiorowa sala z łózkami bądź pryczami, kranem z zimną wodą zamiast łazienki i ubikacją w małym drewnianym domku. Jednak dla niewymagających turystów była to możliwość taniego przespania się pod dachem podczas wędrówek na różnych szlakach powojennej Polski.

Nie tylko typowe wycieczki przemierzały Puszcę. Odbywały się również różne innowacyjne imprezy przygotowane przez pełnych pomysłów działaczy Oddziału Warszawskiego PTTK. W nocy z 12 na 13 czerwca 1954 roku odbyła się impreza na orientację. Prawdopodobnie była to pierwsza tego typu impreza na Mazowszu, a być może i w całej Polsce. Z kolei nocą 22 września tego roku odbył się w Puszczy całonocny Rajd Świetlików, którego uczestnicy musieli się kierować na światła latarek organizatorów. Kierownikiem tej zabawy był Adam Czarnowski.

Kiedy w 1959 roku powołano do życia Kampinoski Park Narodowy, turystyka na obszarze Puszczy zeszła na drugi plan za ochronę przyrody, która jest podstawowym celem istnienia Parku. Tym niemniej, już w pierwszym rozporządzeniu Ministra Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego regulującym zasady funkcjonowania Parku znalazły się również punkty mówiące o turystyce:

§ 13.

1. Ruch turystyczny na obszarze Parku (...) może odbywać się tylko na drogach i ścieżkach oraz wodach wyznaczonych do tego

ruchu według zasad ustalonych przez dyrektora Parku, po rozpatrzeniu wniosków organizacji turystycznych, na podstawie opinii Rady Parku, za zgodą prezydium wojewódzkiej rady narodowej.

2. Wszelkie czynności związane z obsługą ruchu turystycznego mogą wykonywać tylko osoby upoważnione do tego przez dyrektora Parku lub stowarzyszenia, które działalność swoją wzakresie turystyki na tym obszarze uzgodniły z dyrektorem Parku.

3. Dyrektor Parku na podstawie opinii Rady Parku, za zgodą właściwego dla spraw ochrony przyrody organu prezydium wojewódzkiej rady narodowej, wyda szczegółowe przepisy dla zwiedzających. Przepisy te mogą wprowadzić czasowe wyłączenie niektórych terenów z wykorzystania dla celów turystycznych ze względu na odnowienie, pielęgnację lub ochronę lasu.

(...)

§ 16.

Administracja Parku obowiązana jest rozwijać społeczną akcję ochrony przyrody za pośrednictwem młodzieży, turystów itp.

Wynika z powyższego, że odtąd wszelkie poczynania turystyczne takie jak wytyczanie i znakowanie szlaków, organizacja imprez turystycznych, czy biwakowanie w terenie wymagało uzgodnień z dyrektorem Parku. Na szczęście współpraca między leśnikami i turystami układała się dobrze, czego najlepszym przykładem jest organizacja tak wielkiej imprezy jak Centralny Zlot Młodzieży „Palmiry”.

Aktywna działalność Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego owocowała dziesiątkami różnych imprez na terenie Puszczy. Swoją cegiełkę dokładały też inne organizacje, jak Związek Harcerstwa Polskiego (korzystający z bazy w przejętych budynkach szkolnych w Starej Dąbrowie), czy stowarzyszenia studenckie. Trudno byłoby znaleźć turystę w Warszawie

i okolicach, który choć raz nie brałby udziału w wycieczce na teren Puszczy.

Jedną z najstarszych cyklicznych imprez turystycznych w Puszczy jest Złaz Kampinoski im. Andrzeja Harskiego, organizowany od 1960 roku zawsze w miesiącach jesiennych. Stałym organizatorem złazu jest Studenckie Koło Przewodników Beskidzkich z Warszawy. Kiedyś była to impreza dwudniowa, obecnie tylko jednodniowa, ale zawsze z ogniskiem i śpiewankami.

Pojawiły się też imprezy, których ideą było połączenie rekreacji z szerzeniem wiedzy historycznej o wydarzeniach na terenie Puszczy. Związek Bojowników o Wolność i Demokrację, w roku 1967 rozpoczął organizację Marszy Patrolowych Szlakiem Walk Partyzanckich w Puszczy Kampinoskiej. Ich inicjatorem był pułkownik Stanisław Steczkowski. Był on nie tylko członkiem Społecznego Komitetu Organizacyjnego, ale także Sędzią Głównym aż do śmierci w 1980 roku. W marszach udział brały kilkusobowe patrole (w różnych grupach wiekowych) pokonujące wyznaczone trasy i wykonujące zadania w rodzaju rozwiązywania testów z wiedzy o Puszczy, strzelania z karabinków sportowych, czy rzutu piłeczką. Pod koniec lat siedemdziesiątych wprowadzono też trasy konne.

W roku 1974 po raz pierwszy odbył się w Puszczy Maraton Pieszy. Jego organizatorem był Klub Turystyki Górskiej „Matragona” z Oddziału PTTK „Mazowsze”. Inicjatorem i niezmordowanym szefem tej imprezy aż do śmierci w 2006 r. był Andrzej Zboiński, człowiek gór – zdeptał je od Beskidów po Himalaje. Uczestnicy mieli do wyboru trasę 50 km w ciągu 12 godzin, 75 km w 18 godzin, lub 100 km w 24 godziny (dawniej był też dystans 25 km). Choć to impreza ekstremalna, w 46 dotychczas zorganizowanych maratonach wzięło udział ponad

3400 uczestników; niektórzy, najwytrwalsi, nawet po kilkadziesiąt razy.

Niewątpliwie duże znaczenie dla wzrostu ruchu turystycznego, zwłaszcza indywidualnego, miało wydanie w roku 1973 kolorowej mapy Kampinoskiego Parku Narodowego. Wprawdzie była ona bardzo schematyczna i mimo dogodnej dla wędrowca skali 1:60000, brakowało na niej wielu szczegółów topograficznych, stanowiła duże ułatwienie przy pokonywaniu trudnych orientacyjnie szlaków. Dziś, kiedy mamy duży wybór różnych map, o różnych skalach, różnym stopniu dokładności może się to wydawać dziwne, ale wtedy była to prawdziwa rewolucja w wędrowaniu. Na odwrocie owej mapy znalazł się swoisty informator mówiący o najciekawszych miejscach, przyrodzie i historii terenu napisany przez znawcę tematu, krajoznawcę i miłośnika Puszczy Lechosława Herza. On również miał znaczący wpływ na kształt obecnej sieci szlaków pieszych na terenie Puszczy liczącej łącznie około 360 km. Na początku lat dziewięćdziesiątych powstał też okrężny szlak rowerowy o długości 145 km wraz z kilkoma łącznikami. Obecnie administratorem szlaków jest Kampinoski Park Narodowy, który również wytyczył i odpowiednio oznakował i opisał dzieśięć ścieżek dydaktyczno-przyrodniczych.

Turyści często wędrujący po kampinoskich szlakach mają od 1968 roku możliwość zdobywania odznaki turystyczno-krajoznawczej „Miłośnik Puszczy Kampinoskiej”. Jej obecny regulamin zakłada odbycie w różnych porach roku i różnych częściach Puszczy łącznie ośmiu wycieczek o długości przynajmniej 10 km oraz odwiedzenie 4 miejsc z załączonego wykazu.

Wstęp na teren Kampinoskiego Parku Narodowego jest bezpłatny. Szacuje się, że w ciągu roku odwiedza teren Puszczy około miliona turystów. Przy tak wielkiej liczbie odwiedzających, konieczne

jest zachowanie przez nich zasad ochrony przyrody, o czym mówi regulamin Parku i czego pilnuje Straż Leśna. Najistotniejsza jest jednak rosnąca z roku na rok świadomość ekologiczna turystów. Nie schodzimy ze szlaków, nie zostawiamy śmieci w lesie – nawet jeśli są kosze – bo zostawione w nich opakowania po jedzeniu będą rozwłócone przez zwierzęta. Największym zagrożeniem dla kampinoskich lasów są oczywiście pożary – szczególnie w warunkach coraz częściej występującej suszy, dlatego wędrując po Puszczy nie używamy ognia!



Na szlakach w Puszczy. Fot. Marian Głazewski

Trzy pokolenia, czyli 60 lat minęło

W czasie II wojny światowej ziemia polska pokryła się dziesiątkami mogił. Po jej zakończeniu zadbano o utworzenie w miejscu walk i męczeństwa Polaków wojennych cmentarzy, grobów i pomników. Na wszystkich tych mogiłach w Dzień Zaduszny pojawiały się kwiaty i światełka świadczące o naszej pamięci i szacunku dla poległych i pomordowanych rodaków. Tak było na wielkich cmentarzach, ale też i na samotnych leśnych grobachznaczonych brzożowymi krzyżami. Nie przypadkiem wybierano na krzyż brzożę – była widoczna nawet wtedy, gdy mogiła porośła zielskiem. Gdy pamięć ludzka zawodziła, ona wskazywała miejsce.

Na poszukiwanie takich leśnych mogił wyruszyła jesienią 1961 roku grupa turystów z Okręgu Mazowieckiego PTTK. Ich zamiarem było odnalezienie i uporządkowanie w przeddzień Wszystkich Świętych miejsc znanych, a także i tych zagubionych w lesie. Tak to wspomina wieloletni uczestnik i organizator „Palmir” Ryszard Mackiewicz „Gacek”:

Inicjatorami wycieczki byli między innymi śp. ks. Tadeusz Uszyński, żoliborski katecheta, Piotr Berłowski i Krystyna Serwaczak. Idąc z Izabelina przez Pociechę (krzyż „Jerzyków”) i porządkując napotkane groby, grupa dotarła do cmentarza w Palmirach. Podczas rozmowy ktoś z uczestników nazwał tę wycieczkę „petetekowskimi zaduszkami”, ktoś inny zaproponował podobną imprezę za rok i tak się zaczęło. Ze skromnej wycieczki koła, impreza z biegiem lat przekształciła się w oddziałową, okręgową, aż do ogólnopolskiej.

Nie udało się niestety ustalić nazwisk wszystkich uczestników tej pierwszej wycieczki, wiemy tylko, że było ich kilkoro

i że wywodzili się z Okręgu Mazowieckiego PTTK oraz środowisk harcerskich. Nie znamy też dokładnej daty tej wyprawy. Gorzej, że prawie nic nie wiemy o kolejnych wycieczkach podejmowanych w następnych latach. Te „petetekowskie zaduszki” z pewnością się jednak odbywały i stawały się coraz bardziej znane wśród turystycznej braci.

8 października 1964 roku odbyła się impreza nazwana już dumnie IV Złazem Młodzieży Mazowsza. Miała już zatem rangę nie klubową, a regionalną. Uczestnicy otrzymali pamiątkową plakietkę, na której poza nazwą imprezy, jej miejscem i datą, widniał płonący znicz i PTTK jako organizator. Tego typu plakietki były powszechnie spotykaną pamiątką z rajdów w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych. Potem jakoś zniknęły zastąpione przez bardziej szlachetne metalowe znaczki albo popularne plastikowe lub blaszane buttony. Wykonane były z filcowej podkładki, na której znajdował się wzór z elastycznego tworzywa. Na IV Złaz przybyła licznie młodzież, także wojskowa. Prawdopodobnie już wtedy z Oficerskiej Szkoły Łączności z Zegrza, przybyła grupa podchorążych pod dowództwem kapitana Włodzimierza Bławdziewicza, który związał się z „Palmirami” na wiele lat. Nazywany powszechnie „Wujkiem” (podobnie jak Aleksander Janowski) był wieloletnim organizatorem i komendantem zlotu. Jego kontakty z wojskiem znacznie ułatwiały organizację, szczególnie na mecie rajdu, a znajomość ceremoniału wojskowego predestynowała go do prowadzenia uroczystości na cmentarzu w Palmirach. Zespół organizacyjny zasilił też Janusz Sobieraj, prowadzący trasę z Leszna. Dołączyło też kilku innych kolegów z Klubu „Tuptuś” w Grodzisku Mazowieckim, którzy przez następne lata pozostawali w gronie organizatorów.

Rok później, na plakietce pojawiła się nazwa „V Zlot Młodzieży Palmiry 1965”. Niestety bez dokładnej daty. Zmiana nazwy su-

geruje obecność turystów innych dyscyplin niż turystyka piesza, być może kolarzy. Jako jedyny organizator wymienione jest PTTK – wiemy, że te pierwsze imprezy organizowane były przez Okręg Mazowiecki PTTK.

W roku 1966 nastąpiła kolejna zmiana. VI Zlot Młodzieży Mazowska miał już formułę dwudniową i odbywał się w dniach 5–6 listopada. Pojawiło się też znacznie liczniejsze grono współorganizatorów. Obok PTTK były to Związek Młodzieży Socjalistycznej, Związek Młodzieży Wiejskiej, Ludowe Zespoły Sportowe, Szkolny Wojewódzki Ośrodek Krajoznawczo-Turystyczny, Związek Harcerstwa Polskiego oraz Związek Bojowników o Wolność i Demokrację. W gronie podchorążych w grupie „Wujka” Bławdziewicza pojawił się między innymi Mirosław Janiak, który również związał się z „Palmirami” na dłużej, po latach zostając komendantem zlotu.

W kolejnym roku znów zmiana. Nazwa imprezy tym razem brzmiała: Ogólnopolski VII Zlot Młodzieży „Palmiry 1967”, a formuła zmieniła się na czterodniową. Zlot odbył się w dniach 25–29 października. Z 1967 roku pochodzi najstarszy, drukowany regulamin zlotu, jakim dysponujemy. Na czołowym miejscu znajdowały się w nim słowa nieznanego więźnia wydrapane na ścianie gestapowskiej katozni w Alei Szucha w Warszawie. Przytoczmy te słowa raz jeszcze, bo stały się one już na zawsze mottem tak całego zlotu, jak i jego organizatorów:

*ŁATWO JEST MÓWIĆ O POLSCE
TRUDNIEJ DLA NIEJ PRACOWAĆ
JESZCZE TRUDNIEJ UMRZEĆ
A NAJTRUDNIEJ CIERPIEĆ*

Regulamin bardzo szczegółowo wymieniał organizatorów zlotu, którymi byli: Komisja Młodzieżowa, Komisja Turystyki Pieszej i Kolarskiej, Komisja d/s Puszczy Kampinoskiej (sic!) i Komisja Kół Wojskowych Okręgu Mazowieckiego PTTK oraz Oddział PTTK z Grodziska Mazowieckiego, a

także Zarząd Wojewódzki ZMS, Szkolny Wojewódzki Ośrodek Krajoznawczo-Turystyczny, Zespół ds. Turystyki i Krajoznawstwa Zarządu Politycznego Warszawskiego Okręgu Wojskowego, Zarząd Okręgowy ZBoWiD, Zarząd Wojewódzki ZMW, Komenda Chorągwi Mazowieckiej ZHP oraz Rada Wojewódzka Zrzeszenia Ludowe Zespoły Sportowe. Niezależnie od tego jakie instytucje były wymieniane w gronie organizatorów, trzonem Komitetu Organizacyjnego byli: Krystyna Serwaczak, Edward Pluczyński, Piotr Berłowski, p. Jaczewski, Mieczysław Sobkiewicz, Alina Sulik, Janusz Sobieraj, Włodzimierz Bławdziewicz, Zofia Mizeracka, Władysław Gwardys, Urszula Janicka, Włodzimierz Orman, Barbara Ciborek i wielu innych. Ważną rolę pełnił Lechosław Herz, przygotowujący opisy i schematyczne mapki dla poszczególnych tras. Ogólnodostępnych map turystycznych do 1973 roku nie było.

Warto porównać ten regulamin sprzed pięćdziesięciu trzech lat ze współczesnymi dokumentami. Wcale tak bardzo się nie różnią. Przytoczmy cele zlotu z 1967 roku:

*Uczczenie pamięci ofiar pomordowanych w okresie okupacji hitlerowskiej w Puszczy Kampinoskiej k. Palmir.
Popularyzacja walorów krajoznawczych Kampinoskiego Parku Narodowego oraz propaganda haseł ochrony przyrody.
Popularyzacja turystyki kwalifikowanej.
Spotkanie młodych turystów-krajoznawców z całej Polski.
Zakończenie letniego sezonu turystycznego.*

Młodzież z całej Polski spotka się na Zlocie, aby oddać hołd Polakom-patriotom bestialsko pomordowanym w czasie okupacji hitlerowskiej, dając tym samym wyraz swego przywiązania i umiłowania Ojczyzny. Uczestnicy na trasach Zlotu zapoznają się także z bohaterskimi kartami historii związanej z Puszcza Kampinoską (potyczka powstania

z 1863 r., walki regularnych oddziałów polskich w czasie kampanii wrześniowej 1939 r. oraz partyzantów w latach okupacji hitlerowskiej.

Czy jest tu coś, pod czym dzisiaj byśmy się nie podpisali? Powody, dla których zlot jest organizowany, są dziś takie same jak przed sześćdziesięciu laty. Cele te są tak samo aktualne i dziś, chociaż rozpisane na wiele więcej punktów.

Jakie były warunki uczestnictwa? Dopuszczano drużyny 3–10-osobowe. Pewna zmiana nastąpiła, jeśli chodzi o wiek uczestników. Regulamin z 1967 roku dopuszczał udział uczestników w wieku powyżej czternastu lat. Podobny były też sposób zgłaszania uczestnictwa (poza obecną możliwością zgłoszenia internetowego), wielkość drużyn, a nawet wysokość opłaty (w 1967 – 10 zł, w 2020 – 12 zł). Podobne były też obowiązki i prawa uczestnika. Do tych pierwszych zalicza się: przebycie trasy, dojście na metę w określonym czasie, posiadanie niezbędnego ekwipunku i zapasów żywności, przyniesienie ze sobą zniczy oraz, jeśli to możliwe, sztandarów reprezentowanych organizacji czy szkół. Prawa natomiast obejmują: poczęstunek na mecie (1967 – gorąca kawa, 2020 – ciepły posiłek), pamiątkowa plakietka lub znaczek, proporzek dla drużyny, potwierdzenie zdobytych punktów na odznaki turystyczne i ubezpieczenie. W roku 1967 uczestnicy otrzymali również folder *Puszcza Kampinska – Turystyczne Szlaki Piesze*. Prawie do końca lat siedemdziesiątych chętni mogli również otrzymać zniżkę na bilet kolejowy na powrót z Warszawy do miejsca zamieszkania. W roku 2020 doszedł za to cały zestaw obowiązków uczestników wobec panującej sytuacji epidemicznej.

Program zakończenia od lat jest niemal taki sam: przyjmowanie drużyn w rejonie Pociechy, wydawanie posiłku, rozpoczęcie uroczystości przy krzyżu

„Jerzyków”, przemarsz zorganizowaną kolumną z udziałem Kompanii Honorowej WP na cmentarz w Palmirach, złożenie wieńców, zapalenie zniczy, apel poległych, zamknięcie zlotu i wreszcie odjazd autobusów z uczestnikami do Warszawy. We wczesnych edycjach spotkanie drużyn odbywało się w pobliżu cmentarza w Palmirach. Kiedy liczba uczestników zaczęła rosnąć, zdecydowano się, dla uniknięcia zamieszania, przenieść miejsce spotkania nieco dalej – właśnie do Pociechy. Najpierw na parking, a później na polanę.

W każdym regulaminie pojawiały się też niezmiennie od lat informacje o Puszczy Kampinoskiej i regulamin Kampinoskiego Parku Narodowego, krótka historia wojenna Palmir oraz Puszczy, wyciąg z rozkładu jazdy autobusów podmiejskich umożliwiających dojazd na start poszczególnych tras oraz oczywiście propozycje tras, początkowo tylko pieszych, z czasem również rowerowych, motorowych, na orientację i innych.

Trasy zlotowe miały różną długość: od pięciodniowych do kilkugodzinnych zwanych „półdniowymi”. Te pierwsze pojawiły się zapewne w 1967 roku i przez wiele lat prowadziły z Płocka. Wieloletnim kierownikiem trasy nr 1 „Nadwiślańskim szlakiem mazowieckim”, liczącej 94 km i prowadzącej przez Słupno, Wyszogród, Czerwińsk, Śladów, Górki do Pociechy, był Marian Głazewski, związany z Płockiem w okresie nauki i studiów. Noclegi były w warunkach turystycznych, najczęściej w stodołach lub na podłodze, zapas żywności trzeba było mieć ze sobą. Mimo tego, że cały bagaż trzeba było nieść na własnych plecach, chętnych na te trasy nie brakowało. Organizowano też trasy 1A i 1B, które dołączały się do „jedyńki” po drodze. W latach siedemdziesiątych organizowano czasem noclegi w specjalnie przygotowanych przez wojsko bazach namiotowych. Były też dwie trasy trzydniowe. „Trasa walk wrze-

śniowych” z Młodzieszyna określana była jako „niezagospodarowana”, czyli uczestnicy sami musieli sobie załatwić noclegi. Z kolei trasa „Południowymi rubieżami puszczy” prowadziła z Żelazowej Woli. Obie trasy miały też skrócone wersje dwudniowe. Najwięcej jednak uczestników przybywało na trasy jednodniowe, wędrując po puszczańskich szlakach i biorąc udział w uroczystościach w Pocięcie i Palmirach. Sporo bywało też uczestników niezgłoszonych.

W roku 1968 ponownie zapowiadał imprezę wydrukowany odpowiednio wcześniej i szeroko kolportowany regulamin. Podkreślał on patronat Warszawskiego Wojewódzkiego Komitetu Frontu Jedności Narodu oraz fakt, że zlot był organizowany w ramach obchodów 25-lecia Ludowego Wojska Polskiego. Chociaż regulamin wskazuje datę zlotu na niedzielę 27 października 1968 roku, to, pamiętając o trasach pięciodniowych, należy przyjąć, że jego właściwy termin to 23–27 października.

Na zorganizowany w kolejnym roku zlocie „Palmiry 1969” wydano niemal identyczny regulamin, drukowany w formie składanki w Państwowym Zakładzie Graficznych RSW „Prasa” w nakładzie 1500 egzemplarzy. Tym razem termin zlotu przypadał od środy 22 do niedzieli 26 października 1969 roku. Popularność zlotu była tak duża, że na trasach wędrowało już ponad tysiąc turystów, a Kampinoski Park Narodowy zaczął się obawiać, że uczestnicy zdeptają Puszcę. Któregoś roku Komitet Organizacyjny otrzymał pismo, że liczba uczestników nie powinna przekraczać 2500.

X Jubileuszowy Ogólnopolski Zlot Młodzieży „Palmiry 1970” odbywał się w dniach 21–25 października. W pakiecie dla uczestnika wprowadzono pewną nowinkę – zamiast plakietki pojawił się metalowy znaczek. Wpisowe jednak wzrosło do 15 zł. Regulamin miał tym razem postać zszywa-

nego zeszytiku i taka forma przyjęła się na kolejne lata.

W dniach 20–24 października 1971 roku zorganizowano XI Zlot „Palmiry 1971”. W regulaminie podano co prawda daty 22–24 października, ale jest to zapewne błędem wobec normalnego funkcjonowania trasy pięciodniowej z Płocka, na której wędrowało 76 uczestników m.in. z Mławy, Płocka, Płońska i Wyszogrodu. Powrócono do pamiątkowej plakietki, na której z kolei pojawiły się daty 21–24 X 71. Plakietkę wydawano zamiast znaczka i być może dlatego podstawowe wpisowe powróciło do wartości 10 zł.

Regulamin XII edycji zlotu nosił pewne znamiona zmian sytuacji politycznej w kraju. Pojawiły się imienne patronaty członka Rady Państwa oraz wiceministra Oświaty i Wychowania. Ten ostatni objął również patronatem konkurs literacki dla młodzieży licealnej zorganizowany w ramach „Palmir 1972”. Tematem było „współczesne spojrzenie na ideał patriotyzmu”, a dla zwycięzców przewidziano atrakcyjne nagrody rzeczowe. Dla uczestników zlotu przygotowano pamiątkowy metalowy znaczek. Minimalny wiek osób biorących udział w imprezie podniesiono do lat piętnastu. Na podstawie archiwalnych zdjęć możemy jednak stwierdzić, że ten punkt regulaminu nie był rygorystycznie przestrzegany.

Rok 1973 przyniósł kolejne zmiany. Zlot realizowano w dniach 17–21 października (w regulaminie podano jednak 19–21 października). Impreza zyskała oficjalną nazwę Centralny XIII Zlot Młodzieży „Palmiry 1973”. Miało to zapewne podnieść i tak już ugruntowaną w powszechnej opinii wysoką rangę zlotu. Trzeba podkreślić, że uzyskano ją nie formalnymi zabiegami, ale dobrą organizacją, świetną atmosferą na trasach i zakończeniu oraz wyjątkowym pięknem Puszczy Kampinoskiej prezentowanym w aurze złotej polskiej jesieni. Tym razem wśród

organizatorów pojawił się Zarząd Polityczny Warszawskiego Okręgu Wojskowego, a wśród celów m.in. *oddanie hołdu żołnierzom Armii Radzieckiej – wyzwolicielom tego regionu*. W programie pojawił się koncert orkiestry dętej garnizonu kieleckiego oraz występ zespołu artystycznego na polanie turystycznej w Pocięcie. Z wojskowych akcentów warto też wspomnieć wojskową grochówkę dla wszystkich. „Sztandar Młodych”, wydawana w tych czasach gazeta dla młodzieży, zamieścił krótką relację ze Zlotu, opisując przeżycia i przygody na trasie pierwszej słowami jej kierownika, którym w dalszym ciągu był Przodownik Turystyki Pieszej Marian Głazewski.

XIV edycja „Palmir” zorganizowana z okazji 30-lecia Polski Ludowej miała miejsce w dniach 23–27 października 1974 roku. Kolejnymi objawami zmian sytuacji politycznej w kraju byli nowi współorganizatorzy zlotu, czyli Federacja Socjalistycznych Związków Młodzieży Polskiej i Wojewódzka Rada Związków Zawodowych, oraz niefortunne odstępstwo od ważnej zasady – na pierwszej stronie zamiast motto zlotu, które umieszczono na stronie trzeciej, znalazł się cytat z przemówienia Edwarda Gierka, I sekretarza PZPR. W programie zakończenia znalazło się uroczyste ognisko, złożenie meldunku z przebiegu rajdu (ciekawe komu?) i występ zespołu artystycznego. Oczywiście, tradycyjnie odbył się przemarsz uczestników poprzedzonych pocztami sztandarowymi i kompanią honorową Wojska Polskiego z Pocięcia do cmentarza w Palmirach, gdzie zapalono znicze na mogiłach i odczytano apel poległych. Na zakończenie złożono wieńce od uczestników i zaproszonych gości. Taki przebieg zakończenia stał się wzorcem na wiele lat.

Rok później, w dniach 22–26 października 1975 roku zorganizowano Centralny XV Zlot Młodzieży „Palmiry 1975”, który odbywał się z okazji trzydziestole-

cia zwycięstwa nad faszyzmem. Zmiany administracji w Polsce spowodowały również zmiany w naszym Towarzystwie. Formalnie organizatorem zlotu nie był już Okręg Mazowiecki PTTK, lecz Stołeczny Zarząd Wojewódzki PTTK. Natomiast w praktyce pozostali to ci sami ludzie dotychczas tworzący Komitet Organizacyjny, a w czasie imprezy kierownictwo rajdu. Co ciekawe, w żadnym z regulaminów nie znajdziemy nazwisk tych ludzi, nawet nazwiska komendanta zlotu. Czyżby przyświecała im średniowieczna zasada, że nie autor, lecz dzieło się liczy?

Kolejną edycję zlotu przeprowadzono w dniach 20–24 października 1976 roku. Wśród organizatorów „Palmir 1976”, oprócz PTTK, tym razem wymieniono Warszawski Sztab Wojskowy, Warszawską Radę Związków Zawodowych i Związek Socjalistycznej Młodzieży Polskiej. Bezpośrednim organizatorem był Oddział PTTK „Mazowsze” działający przy Urzędzie Miasta Stołecznego Warszawa. Podobnie jak w minionych latach, proponowano w sumie piętnaście tras pieszych różnej długości, w tym trzy półdniowe „niezagospodarowane”, bez obsługi przewodnickiej. Poza tym, tak jak od lat, proponowano trasy o dowolnym przebiegu z metą w Pocięcie: kolarską o długości minimum 20 km oraz motorową o długości przynajmniej 40 km. Tym razem, jako jedyny raz w historii Zlotu, znaczek zlotowy był wykonany z plastiku, co do dziś organizatorzy uważają za „plamę na honorze”.

W dniach 19–23 października 1977 roku przeprowadzono XVII „Palmiry”. Dała o sobie znać rosnąca inflacja – wpisowe na trasę jednodniową wynosiło 25 zł. Pośród celów rajdu pojawiało się *włączenie młodzieży do kampanii programowej PTTK – „Polska naszych dni”*. W ramach tej akcji proponowano młodzieży opracowanie w dowolnej formie tematu „Panorama Pamięci Narodo-

wej Palmiry 77". Oto jak ujęto to zagadnienie szczegółowo:

Opisy i dokumenty zdarzeń, pamiątek, pomników, miejsc walki i męczeństwa powinny także ukazać powiązania pomiędzy tymi obiektami a współczesnym życiem społeczeństwa, uwzględniając przykłady kultywowania pamięci narodowej. Temat może być potraktowany ogólnie, problemowo lub ujęty szczegółowo w odniesieniu do poszczególnych miejscowości. Zdarzenia opisywane powinny wiązać się z terenem Puszczy Kampinoskiej. Temat może obejmować prace wykonane w czasie trwania imprezy „Palmiry 77” lub wykonane wcześniej, ale wiążące się z tym terenem.

W regulaminie pojawiło się też kalendarium wydarzeń w Puszczy Kampinoskiej. Ze świadczeń zniknęła możliwość uzyskania zniżki na bilety kolejowe do domu. Za to pojawił się nowy punkt w programie: uroczyste rozpoczęcie zlotu, które miało miejsce na dziedzińcu zamku w Płocku w środę, 19 października. Po nim nastąpiło wyjście na trasę pięciodniową wydłużoną tym razem do 115 km.

W roku 1978 „Palmiry” zorganizowano w dniach 18–22 października. Tym razem organizatorem był Oddział Żoliborski PTTK. Związane to jest z faktem, że wśród organizatorów pojawiło się liczna grupa działaczy związanych z Kołem PTTK „Wagusy”. Oddział ten pozostał głównym organizatorem zlotu aż do swojego rozwiązania w grudniu 2010 roku. Grono organizatorów powiększyło się m.in. o Wojciecha Traczewskiego, Grażynę i Marka Cymermanów Jerzego Falkowskiego, Andrzeja Mirkowicza, Ryszarda Mackiewicza, Marzenę Panusz, Zbigniewa Józwiaka i Bogusława Wdowczyka. Wśród celów zlotu pojawił się punkt o uczczeniu 35 rocznicy powstania Ludowego Wojska Polskiego. W ramach kampanii „Polska naszych dni” zorganizowano Przegląd Dorobku Młodzieży, tym razem propo-

nując temat „Krajobrazy ojczyste”. Uroczyste rozpoczęcie zlotu nastąpiło przy pomniku Wojska Polskiego w Mniszewie. Po raz pierwszy trasa pięciodniowa nie zaczynała się z Płocka, ale biegła z Mniszewa przez Magnuszew, Studzianki Pancerne, Warkę, Zalesie Górne, Piaseczno, Pęcice i Lipków. Trasa uwzględniała przejazdy komunikacją, ale i tak liczyła aż 117 km. Uczestnicy przenieśli urnę z ziemią z pola boju w Mniszewie do Palmir. Turyści otrzymali również propozycję trzech tras trzydniowych: z Żelazowej Woli, Wyszogrodu i Brochowa. W sumie przygotowano aż czternaście tras pieszych i – tradycyjnie – indywidualne trasy rowerową i motorową. Zakończenie uświetnione zostało występem harcerskiego zespołu „Gawęda”. W dekoracji polany w Pocięcie pojawił się wielki napis „Nigdy więcej wojny!”. Być może inspirowani nim, zmęczeni organizatorzy po zakończeniu imprezy wznieśli okrzyk „Nigdy więcej »Palmir«!”. Pierwszym, który to podobno zrobił, był „Gacek”. Ale wkrótce przystąpili do przygotowywania kolejnej edycji zlotu. Okrzyk wszedł do zlotowej tradycji i organizatorzy kolejnych edycji wznoszą go co roku po imprezie. Wznoszą i – jak dawniej – biorą się za następne „Palmiry”.

W roku 1979 doczekaliśmy się regulaminu z kolorową okładką. W tekście przedstawiono m.in. sylwetki osób związanych z Puszczą, zgodnie z hasłem kampanii w tamtym roku „Człowiek naszych dni”. Zlot „Palmiry 1979” odbył się w dniach 26–30 września. Wśród celów wymieniono uczczenie trzydziestopięciolecia powstania Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej oraz 40 rocznicy napaści hitlerowskiej na Polskę. Po raz pierwszy pojawił się wymóg posiadania przez każdą z drużyn podręcznej apteczki. Uroczyste rozpoczęcie zlotu nastąpiło na terenie byłego niemieckiego obozu zagłady w Treblince. Trasa pięciodniowa wiodła przez Prostynię, Sadowne, Kamieńczyk, Wyszaków, Popowo, Serock, Dębe, Pomiechówek

oraz Kazuń i liczyła ok. 130 km. Była chyba najdłuższą w historii „Palmir”. Poza nią jak zwykle przygotowano kilkanaście tras, w tym rowerową i motorową. 30 września odbyło się również uroczyste podsumowanie zlotu z podziękowaniami dla organizatorów i dyskusja na temat przyszłorocznej edycji.

Jubileuszowy XX Centralny Zlot Młodzieży „Palmiry 1980” również miał miejsce we wrześniu. Zlot przeprowadzono w dniach 24–28 września 1980 roku. Cele imprezy, poza tradycyjnymi uczczeniem ofiar zbrodni hitlerowskich i popularyzacją walorów Puszczy Kampinoskiej, obejmowały również uczczenie 35 rocznicy zwycięstwa nad faszyzmem i istnienia Warszawskiego Okręgu Wojskowego, a także obchody trzydziestopięciolecia PTTK. Inflacja zrobiła swoje: najtańsze wpisowe na trasę jednodniową wynosiło 40 zł – cztery razy więcej niż dziesięć lat wcześniej. Trasy pięciodniowe (tym razem dwie) wyruszyły z Młodziszyna, gdzie również nastąpiła inauguracja zlotu. Najwytrwalsi turyści szli przez Rybno, Kozłów, Bolimów, Szymanów, Teresin, Julinek, Łubiec, Roztokę i Wiersze (95 km) lub przez Kocierzew, Boczek, Nieborów, Roztropną, Teresin, Pawłowice, Łubiec, Roztokę i Wiersze (102 km). Poza tym przygotowano trzy trasy trzydniowe, dwudniową, półtoradniową i kilka jednodniowych oraz jak zwykle rowerową i motorową. Zakończenie zlotu uświetnił występ wojskowej orkiestry dętej, która również grała do marszu z Pocięty na cmentarz w Palmirach.

W kolejnym roku powrócono do terminu październikowego i „Palmiry 1981” odbyły się w dniach 23–25 października. Wśród organizatorów wymieniono Stołeczny Zarząd Wojewódzki i Oddział Żoliborski ze strony PTTK oraz Kuratorium Oświaty i Wychowania, a także Komendę Stołecznej Chorągwi ZHP. Uczestnicy otrzymali metalowy znaczek i proporczyk.

W roku 1982 zlot odbywał się w utrudnionych warunkach, z racji obowiązującego na terenie Polski stanu wojennego. „Palmiry 1982” zorganizowano w dniach 20–24 października. Organizatorzy zapewnili noclegi (najczęściej w stodołach) jedynie na trasie pięciodniowej, która rozpoczynała się na cmentarzu wojennym w Kałuszynie. Jej przebieg liczył łącznie 116 km i prowadził przez Mrozy, Kuflew, Kiczki, Siennicę, Kołbiel, Celestynów (przejazd pociągiem), Mszczonów, Radziejowice, Kuklówkę, Grodzisk Mazowiecki, Leszno i Krogulec. Poza tym zorganizowano trasę dwupółdniową oraz dwudniową z Kampinosu. Zalecano zabrać na nie własny sprzęt biwakowy. Dla chętnych zorganizowano konkurs na najciekawsze zdjęcie z imprezy.

Kolejna edycja zlotu odbyła się w dniach 19–23 października 1983 roku. Uroczyste rozpoczęcie miało miejsce w Puszczy Białej, w miejscowości Sieczechy, przy pomniku poświęconym Tadeuszowi Zawadzkiemu „Zośce”. Trasa pięciodniowa liczyła 109 km i wiodła przez Porządzie, Komorowo, Pniewo, Zatory, Wierzbicę, Serock, Dębe, Pomiechówek, (przejazd pociągiem), Modlin i Wiersze. Urnę z ziemią pobraną w Sieczechach przekazano do Muzeum w Palmirach. Poza tym jak zwykle przygotowano kilkanaście krótszych tras pieszych, rowerowych i motorowych.

Pod pomnikiem lotników polskich w Warce uroczystość rozpoczęto „Palmiry 1984”. Poza pięciodniową marszrutą z Warki, turyści wędrowali na kilkunastu innych trasach. Na zakończeniu stał się już tradycją ciepły poczęstunek – wydawana uczestnikom na podstawie specjalnego talonu grochówka prosto z żołnierskiej kuchni polowej. Wielokrotnie zdarzało się jednak, że bez talonu wydawano repetę, a jeśli jeszcze coś zostało – napełniano słoiki przyniesione przez zapobiegliwych turystów i mieszkańców pobliskich miejscowości. Dla VIP-ów (choć nikt

ich wtedy tak nie nazywał) przygotowana była specjalna namiotowa stołówka.

Jubileuszowy XXV Centralny Zlot Młodzieży „Palmiry” odbywał się w dniach 16–20 października 1985 roku. Impreza rozpoczęła się przy Płycie Nieznanego Żołnierza w Płocku, która znajduje się przed budynkiem dawnego Odwachu, a obecnej siedziby Oddziału Miejskiego PTTK w Płocku. Na zakończeniu działały mobilne sklepy spożywcze na samochodach. Funkcjonowała też nieformalna giełda pamiątek turystycznych. Chociaż nieplanowana przez organizatorów, w kolejnych latach stała się obowiązkowym elementem spotkania w Pocięcie. Kilka osób spośród organizatorów zlotu otrzymało medale „Opiekuna Miejsc Pamięci Narodowej”. Kolejne osoby otrzymały to wyróżnienie podczas następnych edycji „Palmir”.

W dniach 22–26 października 1986 roku miały miejsce XXVI „Palmiry”. Uroczyste rozpoczęcie nastąpiło w miejscu szczególnym – w miejscu dawnego więzienia Pawiak w Warszawie. To z tego więzienia wywożono większość ofiar egzekucji w palmirskim lesie. Tu, na obecnej muzealnej ekspozycji, zobaczyć można pamiątki znalezione przy ofiarach niemieckich zbrodni. Na wewnętrznym dziedzińcu, przy pomniku, stanęło kilkuset młodych ludzi w strojach turystycznych i mundurach harcerskich, by oddać cześć setkom zamordowanych więźniów Pawiaka. Przy ognisku w Pocięcie dominowała piosenka harcerska i turystyczna. Jak zwykle wojsko pospieszyło z pomocą organizacyjną i nie zabrakło tradycyjnej wojskowej grochówki. Na cmentarzu w Palmirach złożono urnę z ziemią pobraną z Pawiaka, odczytano apel poległych, a kompania reprezentacyjna wojska uczciła poległych i pomordowanych salwą honorową.

Muzeum Bitwy nad Bzurą w Kutnie gościło rozpoczęcie „Palmir 1987”, które przygotowano w terminie 21–25

października 1987 roku. Trasa pięciodniowa biegła przez Orłów, Sobotę, Łowicz, Arkadię, Nieborów, Bolimów, Paprotnię, Kampinos, Łubiec oraz Wiersze i liczyła aż 128 km. Poza tym były, tak jak w ubiegłych latach, dwie trasy trzydniowe (z Wyszogrodu i Żelazowej Woli) oraz dwupółdniowa z Pomiechówką, ze zwiedzaniem Modlina. Zakończenie imprezy uświetniła kompania Nadwiślańskich Jednostek Wojskowych. Ze względu na dużą liczbę uczestników i brak możliwości dojazdu samochodem do miejsca zlotu w Pocięcie i Palmirach, zrezygnowano z organizacji trasy motorowej. Wpisowe na trasę jednodniową wynosiło już 250 zł. Za to w świadczeniach pojawił się bezpłatny powrót autobusami z Palmir do Warszawy (do tej pory obowiązywały specjalne bilety).

Rozpoczęcie kolejnej edycji zlotu odbyło się w miejscu bitwy powstania styczniowego pod Węgrowem. Bitwa stoczona 3 lutego 1863 roku przez powstańców pod dowództwem Jana Matlińskiego i Władysława Jabłonowskiego przeszła do historii jako „Polskie Termopile”. Zlot przebiegał w dniach 19–23 października 1988 roku. Na zakończenie przybyła ekipa telewizyjna, co było dużym wydarzeniem, bo impreza mimo swej masowości i ważnych celów rzadko przyciągała uwagę dziennikarzy. Jeśli już miało to miejsce, to byli to przedstawiciele mediów lokalnych.

W dniach 18–22 października 1989 roku odbył się XXIX Zlot „Palmiry” i nawiązywał do pięćdziesiątej rocznicy wybuchu II wojny światowej i ostatniej bitwy wojska polskiego pod Kockiem, zakończonej kapitulacją 5 października 1939 roku. Uroczyste otwarcie Zlotu nastąpiło właśnie w Kocku, skąd wyszły trasy pięciodniowe. Pierwsza, o długości 110 km, prowadziła przez Wolę Gułowską, Wolę Okrzejską, Stanin, Stoczek Łukowski, Górę Kalwarię, Konstancin-Jeziornę, warszawski

Wilanów, Laski i Sieraków, druga zaś, o długości 101 km, wiodła przez Wolę Gułowską, Okrzeję, Żelechów, Górzno, Garwolin, warszawskie osiedle Radość, Rembertów i Lipków. Trasa trzydniowa wyruszała z Raszyna dla przypomnienia 180 rocznicy bitwy, zaś druga, tradycyjnie, z Żelazowej Woli. Pozostałe grupy wychodziły z Kampinosu, Modlina i Leoncina. Poza tym były cztery trasy jednodniowe i trasa kolarska. Wobec kłopotów z zapewnieniem gorącego posiłku na mecie, organizatorzy poprosili o zabranie własnych naczyń. Początkowo na zlotach grochówkę serwowano w wojskowych talerzach, później już w naczyniach jednorazowych. Wtedy jeszcze nie myśłano ograniczaniu i sortowaniu odpadów.

Jubileuszowy XXX Centralny Zlot Młodzieży „Palmiry” zorganizowano w dniach 17–21 października 1990 roku pod patronatem Ministerstwa Edukacji Narodowej. W celach znalazło się uczczenie 70 rocznicy wojny polsko-bolszewickiej, co było możliwe po raz pierwszy w historii imprezy w związku ze zmianami ustrojowymi oraz likwidacją cenzury w Polsce. Otwarcie zlotu odbyło się w Uniszkach koło Mławy, przy pomniku poświęconym obrońcom Polski w roku 1939. Stąd wyruszyły trasy pięciodniowe: przez Szydłowo, Stupsk, Ciechanów, Opinogórę, Gąsocin, Modlin i Zakroczym (88 km) oraz przez Turzę Małą, Iłowo, Ciechanów, Opinogórę, Strzegocin, Modlin i Kazuń (90 km). Trasy trzydniowe wiodły z Wyszogrodu, Legionowa i Niepokalanowa, dwudniowa z Leoncina, a półtoradniowa z Ożarowa. Zaproponowano też cztery wędrowniki jednodniowe i również jednodniową trasę kolarską. Na mecie zlotu zorganizowano przegląd piosenki turystycznej.

Minister Edukacji Narodowej objął patronatem XXXI „Palmiry”, które odbyły się od 16 do 20 października 1991 roku. Inauguracji dokonano na terenie byłego niemieckiego obozu zagłady w Treblince.

Zaproponowano dwie trasy pięciodniowe: jedną biegnącą przez Sadowne, Kamieńczyk, Legionowo i Modlin, oraz drugą – przez Brok, Wołomin, Strugę i Modlin. Ze względu na odległość od Palmir przewidziano przejazd odcinka trasy pociągiem. Poza tym były jeszcze dwie trzydniowe i cztery krótsze trasy piesze oraz jedna rowerowa.

„Palmiry 1992” zorganizowano w dniach 21–25 października również pod patronatem Ministerstwa Edukacji Narodowej. Rozpoczęcie nastąpiło w Łodzi, na terenie Parku Promienistych (obecnie Szarych Szeregów), gdzie w okresie okupacji niemieckiej funkcjonował jedyny w okupowanej Europie obóz dla dzieci. Złożono kwiaty pod pomnikiem Martyrologii Dzieci (tzw. pomnik „Pękniętego Serca”) i pobrano ziemię do urny do palmirskiego mauzoleum. Trasy pięciodniowe prowadziły przez Brzeziny, Lipce Reymontowskie, Skierniewice, Szymanów, Kampinos i Łubiec (110 km) oraz Stryków, Głowno, Łyszkowice, Nieborów, Bolimów, Sochaczew, Żelazową Wolę, Górki oraz Wiersze (114 km). Jedyna trasa trzydniowa wiodła z Jaktorowa – w kierunku przeciwnym do marszu Grupy AK „Kampinos” we wrześniu 1944 r. Wielkość drużyn zlotowych ustalono na 8–12 osób. Wpisowe na trasę jednodniową wynosiło 10 000 zł.

Kolejna edycja „Palmir” odbyła się w dniach 20–24 października 1993 roku. Inauguracja miała miejsce w Sieczkach, przy pomniku w miejscu śmierci Tadeusza Zawadzkiego „Zośki”. Pierwsza trasa pięciodniowa prowadziła przez Trzciankę, Wyszaków, Rybienko Leśne, Wolę Raszowską, Mostówkę, Leśniakowiznę, Okuniew, Sulejówkę, Brwinów, Czubin i Zaborów (104 km). Druga trasa pięciodniowa wiodła przez Porządzie, Sadykierz, Pniewo, Mierzęcin, Jackowo Górne, Popowo Kościelne, Łachę, Serock, Zegrze, Wieliszew, Nowy Dwór Mazowiecki oraz Kazuń i liczyła 87 km. Trasę trzydniową wytyczono z Zalesia Górnego.

Z kolei trasy dwudniowe prowadziły z Płochocina i Brwinowa, a półtoradniowa z Modlina (ze zwiedzaniem twierdzy). Do tego zaproponowano cztery jednodniowe wędrówki piesze i jedną kolarską.

Dwie kolejne edycje „Palmir” zaczęły się w Dęblinie, co związane było z obchodami jubileuszu „Szkoły Orląt”, która założona została w 1925 roku w Grudziądzu, a po dwóch latach znalazła swoje stałe siedzisko właśnie w Dęblinie. „Palmiry 1994” zrealizowano w dniach 19–23 października. Łącznie przygotowano dziewięć tras pieszych i kolarską. Trasy pięciodniowe wiodły z Dębina przez Garbatkę, Brzozę, Magnuszew, Warkę i Warszawę (92 km) lub Pawłowicę, Celinów, Trzciankę, Pilawę i Warszawę (87 km). Z kolei jubileuszowy XXXV Centralny Zlot Młodzieży „Palmiry 1995” odbywał się w dniach 18–22 października w ramach uczczenia pięćdziesiątej rocznicy zakończenia II wojny światowej. Imprezę nadal realizowano pod patronatem Ministerstwa Edukacji Narodowej. Uczestnicy mieli możliwość zwiedzenia Wyższej Szkoły Wojsk Powietrznych i samego miasta. Przewidywano również możliwość lotów widokowych. Dwie trasy pięciodniowe miały jednakowy przebieg o skromnej długości 52 km. Prowadziły z Dębina przez Gołąb, Puławy, Bochońnię, Kazimierz Dolny, Wąwolnicę i Nałęczów, po czym następował przejazd do Warszawy i dojście jedną z tras jednodniowych do Pocięchy. W regulaminie po raz pierwszy pojawił się informator krajoznawczy. Bardzo skrótowy, ale utorował drogę późniejszym obszernym opracowaniom, które wydawano później jako odrębne publikacje. Wpisowe „drastycznie” spadło. W 1994 wpisowe wynosiło 40000 zł, a rok później, w wyniku przeprowadzonej denominacji, raptem 3 zł.

Ze względu na rocznicę czterechsetlecia stołeczności Warszawy XXXVI „Palmiry” zainaugurowano na Zamku Królewskim w Warszawie. Zlot odbył się w dniach

16–20 października 1996 roku, tak jak i w latach poprzednich pod patronatem Ministerstwa Edukacji Narodowej. Po zwiedzaniu zamku i miasta grupy rajdowe przejechały do Sochaczewa na pierwszy nocleg. Kolejnego dnia pięciodniowe trasy piesze ruszyły na szlak przez Kamion, Wyszogród, Śladow, Nowiny, Górki, Leszno i Truskaw, (86 km) oraz Żelazową Wolę, Granicę, Kampinos, Zamczysko, Sowią Wolę, Wiersze, Koczargi i Lipków (84 km). Trzydniowa trasa z Wyszogrodu, dwuipółdniowa z Niepokalanowa, dwudniowa z Leoncina i pięć jednodniowych (w tym kolarska) dopełniały zestawu propozycji.

W Płocku, przy pomniku Trzynastu Straconych, który upamiętnia Polaków, w tym żołnierzy Armii Krajowej, straconych w publicznej egzekucji 18 września 1942 roku, rozpoczął się XXXVII Centralny Zlot Młodzieży „Palmiry 1997”. Imprezę ponownie patronatem objął Minister Edukacji Narodowej. Zlot miał miejsce w dniach 15–19 października, choć na znaczku zlotowym wybito omyłkowo datę 16–19 października. Pięciodniowa trasa nr 1 prowadziła przez Grabinę, Koszelówkę, Gąbin, Barcin, Słubice, Hów, Kamion, Wyszogród, Tułowice, Sochaczew, Koczargi oraz Lipków i liczyła 112 km. Z kolei trasa nr 2 wiodła przez Słupno, Białobrzegi, Wyszogród, Śladow, Nowiny, Górki oraz Leszno i miała 107 km. W sumie przygotowano dziesięć tras, w tym jedna rowerową.

W dniach 14–18 października 1998 zorganizowano XXXVIII „Palmiry”. Tak jak i w latach poprzednich zlot patronatem objęło Ministerstwo Edukacji Narodowej. Uroczyste rozpoczęcie nastąpiło w Skierniewicach, przy pomniku ofiar faszyzmu. Trasy pięciodniowe biegły ze Skierniewic przez Budy Grabskie, Bolimów, Humin, Miedniewice, Wiskitki, Szymanów, Niepokalanów, Leszno, Truskaw do Pocięchy (trasa nr 1 – 102 km) oraz przez Puszcę Mariańską,

Wiskitki, Błonie, Łązniew, Zaborów i Koczargi (trasa nr 2 – 95 km). Trasa trzydniowa wiodła z Jaktorowa, a dwudniowa z Leoncina. Poza tym było pięć jednodniowych tras pieszych i jedna rowerowa.

Wśród organizatorów „Palmir 1999” pojawiło się kolejne pokolenie osób pracujących nad organizacją Zlotu: Piotr Goruk-Górski, Jarosław Szymaniak, Piotr Wielgat, Ewa Szczepańska, Milena Pleskot, Grzegorz Prusko, Anna Dudziec, Zbigniew Jóźwiak i Stanisław Łuć. Samą imprezę przeprowadzono w dniach 20–24 października, a tematem przewodnim była 60 rocznica wybuchu II wojny światowej oraz 55 rocznica Powstania Warszawskiego. Trasa pięciodniowa wiodła z Warszawy przez Konstancin Jeziorną, Tarczyn, Podkowę Leśną i Stare Koczargi (ok. 100 km). Z kolei trasa trzydniowa zaczynała się w Brochowie, a dwudniowa piesza wyruszała z Kampinosu, podczas gdy rowerowa z Żelazowej Woli. Ponadto przygotowano pięć jednodniowych tras pieszych.

40 Jubileuszowy Centralny Zlot Młodzieży „Palmiry 2000” odbył się w dniach 18–22 października 2000 roku pod imieniem patronatem Ministra Edukacji i Kierownika Urzędu do spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych. W roku osiemdziesiątej rocznicy Bitwy Warszawskiej uroczystą inaugurację zlotu wyznaczono w Ossowie. Jedyna trasa pięciodniowa liczyła aż 127 km i prowadziła przez Zielonkę, Strugę, Nieporęt, Chotomów, Nowy Dwór Mazowiecki, Modlin, Kazuń, Nowiny, Górki, Leszno, Wiersze do Pocięchy. Zestaw uzupełniały dwie trasy trzydniowe z Żelazowej Woli i Wyszogrodu, dwudniowa z Leszna i pięć jednodniowych, a także dwudniowa trasa kolarska – po raz pierwszy po wyznaczonym przebiegu. Podany harmonogram uzupełniono mini-informatorem krajoznawczym. Liczbę osób w drużynie zlotowej zwiększo-

no do 10–20. Wpisowe na trasie jednodniowej wynosiło 12 zł.

W nowym tysiącleciu nastąpiła zmiana formuły zlotu. Nastąpiło skrócenie najdłuższych tras do czterech dni i przesunięcie uroczystego zakończenia z niedzieli na sobotę. Zmianie uległa również numeracja zlotów. Zamiast cyfr rzymskich pojawiły się arabskie, choć nie zawsze zachowywano w tym względzie konsekwencję.

Na rozpoczęcie „Palmir 2001” wybrano teren hitlerowskiego obozu przejściowego w Forcie III w Pomiechówku. Zlot trwał od 17 do 20 października. Trasy czterodniowe wyruszały z Pomiechówka i prowadziły przez Modlin, Nowiny i Górki (80 km) oraz Modlin, Chotomów i Warszawę (68 km), natomiast dwudniowe zaczynały z Zaborowa i Leszna. Jedną z pięciu zaproponowanych tras jednodniowych, było przejście „Szlaku 50-lecia PTTK” z warszawskiej Chomiczówki przez Młociny, Polanę Opaleń do Pocięchy.

Z kolei 42 „Palmiry”, które patronatem honorowym objął szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego, rozpoczęto na cmentarzu Jeńców Wojennych w Ostrówku Węgrowskim. Godzi się wspomnieć, że na skutek inicjatywy PTTK władze państwowe odnowiły teren cmentarza oraz mogiłę osób rozstrzelanych za pomoc przetrzymywanym tam jeńcom. Zlot odbył się w terminie 16–19 października. Organizatorzy zdecydowali się „odciążyć” nieco Puszcę Kampinoską i przygotowali trasy wiodące po jej terenie tylko w sobotę. W pozostałe dni zlotowe turystów skierowano na szlaki wiodące na wschód od Warszawy oraz pozwalające na krajoznawcze poznanie stolicy. Łącznie do dyspozycji uczestników było aż 14 tras. Niestety tym razem z grona organizatorów zlotu na wieczną wędrówkę odszedł Piotr Berłowski.

Kolejny zlot przypadał w roku Aleksandra Kamińskiego, dlatego uroczyste

rozpoczęcie nastąpiło w Celestynowie, w miejscu jednej z bardziej spektakularnych akcji Szarych Szeregów. „Palmiry 2003” przebiegały w dniach 15–18 października. W piątek zaproponowano wieczór piosenki turystycznej. Czterodniowa trasa nr 1 miała 81 km i prowadziła przez Otwock, Wiązownę, Sulejówek, Wesołą, Rembertów i Warszawę. Zaproponowano też czterodniową drogę dla rowerzystów o łącznej długości 160 km. Wśród tras jednodniowych przewidziano też specjalną trasę dla niepełnosprawnych wyruszającą z Lasek i jednodniową rowerową wyruszającą spod kościoła MB Wspomożycielki Wiernych na warszawskim osiedlu Chomiczówka, gdzie znajduje się panteon PTTK. W regulaminie imprezy zamieszczono też informację o znakowanych szlakach w Puszczy oraz regulamin Kampinoskiego Parku Narodowego. Jako osobną broszurę wydano informator krajoznawczy przygotowany przez działaczy Oddziału Żoliborskiego PTTK. Wydawanie informatora dla uczestników stało się od-tąd regułą. Należy też zaznaczyć znaczną poprawę jakości drukowanych materiałów (kolorowe okładki, kredowy papier).

W roku 2004 na miejsce uroczystego rozpoczęcia zlotu wybrano Park Wilanowski w Warszawie. Niewiele osób wie, że pod murem ogrodów wilanowskich 2 i 18 sierpnia 1944 roku Niemcy rozstrzelali 26 wziętych do niewoli powstańców. Przy udziale lokalnych władz pobrano ziemię do urny, którą podczas zakończenia złożono w Mauzoleum w Palmirach. 44 „Palmiry” odbyły się w dniach 20–23 października. Trasy czterodniowe ponownie zorganizowano jako pieszą przez Konstancin-Jeziorną, Zalesie Górne, Głusków, Sękocin, Podkowę Leśną, Brwinów i Zaborów (82 km) oraz rowerową przez Pilawę, Głusków, Brwinów i Zaborów (150 km). Ponownie pojawiła się jednodniowa trasa dla niepełnosprawnych imienia Tadeusza Siedleckiego. Zakończenie na polanie

w Pocięsie było niezwykle atrakcyjne dla uczestników. Można było zobaczyć pokazy walk rycerskich i nawet przymierzyć zbroję. Dzięki instruktażowi członków Polskiego Czerwonego Krzyża można było w praktyce spróbować udzielić pierwszej pomocy. Odbył się też pokaz akcji strażaków. Prawdopodobnie po raz pierwszy pojawiła się możliwość zgłoszeń przez pocztę elektroniczną.

Jubileuszowy 45 Centralny Zlot Młodzieży „Palmiry” rozpoczęły uroczystości w Studziankach Pancernych, gdzie w sierpniu 1944 roku heroiczne boje w obronie przyczółka warecko-magnuszewskiego toczyli żołnierze 1 Brygady Pancерnej im. Bohaterów Westerplatte. Zlot zorganizowano w dniach 19–22 października 2005 roku. Trasa czterodniowa rozpoczynała się w Warce, z dojazdem autokarem na rozpoczęcie do Studzianek i do innych miejsc walk na przyczółku, po czym z Warki ruszała do Czerska, Góry Kalwarii, Konstancina-Jeziorny, Warszawy i Pocięchy. Trasa trzydniowa miała start w Lesznie, po czym autokarem przejechało do Wiersz, gdzie nastąpiły uroczystości pod pomnikiem Niepodległej Rzeczypospolitej Kampinoskiej. Dalej prowadziła puszczańskimi ścieżkami przez Łubiec, Zaborów i Truskaw. Pojawiła się też trasa na orientację. Po raz pierwszy (i chyba jedyny) w regulaminie podano nazwiska kierowników tras, chociaż wciąż bezimienny pozostawał Komitet Organizacyjny. Program zakończenia obejmował m.in. spotkania z weteranami, prezentacje grupy rekonstrukcji historycznej z zabytkowymi samochodami i specjalnie przygotowaną wystawę fotografii i materiałów z dawnych zlotów. Wielką popularnością cieszyła się nadmuchiwana ścianka wspinaczkowa.

Oddział PTTK w Warce nie tylko rokrocznie wysyłał swoich przedstawicieli na szlaki zlotu, ale wielokrotnie wspomagał organizatorów. Dzięki ich pomocy 46 Zlot „Palmiry 2006” miał swój początek przy

pałacu Pułaskich w Winiarach. Złożono kwiaty przed pomnikiem Kazimierza Pułaskiego, bohatera dwóch narodów – polskiego i amerykańskiego. Zlot trwał od 18 do 21 października. Impreza dofinansowana została przez Ministerstwo Obrony Narodowej, Ministerstwo Gospodarki i Wyższą Szkołę Ekonomiczną AlmaMer. Zaproponowano dwie trasy czterodniowe: „Smak Ziemi Wareckiej” przez Michałów, Biejków, Promną, Boglewice Jasieniec, Grójec i po przejeździe i noclegu w Warszawie dojście do Pocięchy (78 km) oraz „im. Ofensywy Czarnieckiego” przez Grabów, Głowaczów, Brzozę, Kozienice, Garbatkę do Czarnolasu, a po noclegu dojazd do Warszawy i dojście do Pocięchy (78 km). Na tych trasach wprowadzono limit 50 osób. Niektóre z krótszych tras miały profil zadaniowo-przyrodniczy lub historyczny. Podczas zakończenia w Pocięsie furorę robiły pokazy łucznicze. Pojawiły się też grupy rekonstrukcyjne: piechoty z czasów wojen szwedzkich oraz powstańców i partyzantów Grupy AK „Kampinos”. Wśród gości warto odnotować obecność niemal całego Zarządu Głównego PTTK, z prezesem Lechem Drożdżyńskim na czele, którego członkowie po posiedzeniu w Warszawie przyjechali odetchnąć atmosferą zlotu.

47 „Palmiry” odbyły się w dniach 17–20 października 2007 roku. W związku z faktem, że dwieście lat wcześniej powstało Księstwo Warszawskie – nadzieja na wskrzeszenie niepodległej Polski, w trakcie zlotu przypominano zryw narodu z czasów wojen napoleońskich. Uroczyste otwarcie nastąpiło na rynku w Łowiczu, co nawiązywało do kilkutysięcznego zgromadzenia naszych przodków w roku 1807 na błoniach pod tym miastem i przysięgi wierności Polsce złożonej na buławę Czarnieckiego i szablę Sobieskiego. Po zwiedzaniu miasta trasa czterodniowa przejechała do Brochowa, skąd rozpoczęła wędrówkę przez Tułowi-

ce, Krzywą Górę, Secymin, Starą Dąbrowę, Cybulice, Małocice do Pocięchy (61 km). Trasa trzydniowa wyruszyła z Pułtuska, a trasy dwudniowe z Wyszogrodu i Teresina. Wśród pozostałych dziewięciu pojawiła się obecna od kilku lat trasa dla niepełnosprawnych.

Zorganizowane w 90 rocznicę odzyskania Niepodległości „Palmiry 2008” znów zyskały honorowego patrona w osobie Ministra Obrony Narodowej. Przebieg wędrówek nawiązywał do walk o niepodległość i Legionów Józefa Piłsudskiego. Uroczyste rozpoczęcie wyznaczono 15 października przy pomniku „Oficerom Legionów Polskich” w Białobrzegach. Ważnym elementem był program historyczny przedstawiony przez uczniów w strojach legionistów. Trwałą pamiątką i dorobkiem zlotu stało się wmurowanie w Białobrzegach i Zegrzu Południowym tablic poświęconych internowanym w tych miejscach polskim legionistom, którzy nie chcieli złożyć przysięgi na wierność cesarzowi niemieckiemu. Czterodniowa wędrówka prowadziła najpierw okreśną drogą przez fort Beniaminów, Nieporęt, Wólkę Radzymińską, z powrotem do Białobrzegów, a w kolejnych dniach przez Kobyłkę, Ossów i Zielonkę do Warszawy i Pocięchy (56 km). Trasy trzydniowe wyruszały tym razem z Janówka, Czerwińska i Żelazowej Woli, a dwudniowe przewidywały różne warianty zwiedzania Warszawy z uwzględnieniem miejsc związanych z wydarzeniami roku 1918 oraz grę miejską. Przygotowano aż dziewięć tras jednodniowych, w tym jedną rowerową. Zlot skończył się w sobotę 18 października zgodnie z przyjętym wzorem imprezy: spotkaniem grup na polanie w Pocięsie (znów pojawiły się grupy rekonstrukcji historycznej), zakończeniem części turystycznej i złożeniem kwiatów pod pomnikiem „Jerzyków” oraz wspólnym przemarszem na cmentarz w Palmirach, apelem poległych, salwą

honorową i złożeniem kwiatów oraz urny z ziemią w mauzoleum.

49 Centralny Złot Młodzieży „Palmiry 2009” również przebiegał pod patronatem honorowym Ministra Obrony Narodowej. Termin imprezy, 14–17 października, nie miał tym razem szczęścia do pogody. Uroczystość otwarcia zlotu w Wiźnie przebiegała w iście zimowej aurze, przy zalegającym śniegu. Mimo chłodu, złożono wieńce przy pomniku na rynku i w miejscu śmierci kapitana Władysława Raginisa na Górze Strękowej, ale większa część uroczystości przebiegła pod gościnnym dachem Szkoły Podstawowej im. Obrońców Wizny. Czterodniowa wędrówka obejmowała okrężną trasę w okolicach Wizny, przejście do Łomży ze zwiedzaniem miasta, przejazd do Warszawy ze zwiedzaniem i ostatniego dnia przejście z Lasek do Pociechy. Podobny przebieg miała trasa trzydniowa wyruszająca z Nowogrodu do Łomży. Trasy dwudniowe zaczynały się w Sochaczewie, Modlinie i Raszynie. Zestaw uzupełniało osiem tras pieszych jednodniowych i rowerowa – również jednodniowa. Bez śniegu, ale w chłodzie turyści spotkali się na polanie, gdzie królowała piosenka turystyczna w wykonaniu Jerzego Filara, Floriana Ciborowskiego oraz Karola Płudowskiego z Koła PTTK „Wagusy”. Powodzeniem cieszyło się wyjątkowo duże tego roku ognisko, ścianka wspinaczkowa oraz pokazy samoobrony.

Jubileuszowy 50 Centralny Złot Młodzieży „Palmiry 2010” zaczął się nietypowo, bo... w lipcu! Symboliczne otwarcie zlotu nastąpiło w sobotę 17 lipca, podczas obchodów sześćsetnej rocznicy zwycięstwa pod Grunwaldem, w których uczestniczyła delegacja PTTK, pobierając ziemię do urny w celu przekazania jej do palmirskiego mauzoleum. Właściwy zlot, ponownie pod patronatem honorowym Ministra Obrony Narodowej, przebiegał w terminie

13–16 października i miał swój początek w Kozienicach, przy siedzibie Muzeum Regionalnego. Licząca sześćdziesiąt kilometrów trasa czterodniowa prowadziła przez Wolę Chodkowską, Studzianki Pancerne, Paprotnię, Grabów, Warkę, z przejazdem do Warszawy i spacerem po mieście. Trasy trzydniowe z Sannik i Sochaczewa nawiązywały do dwusetnej rocznicy urodzin Fryderyka Chopina. Poza tym zaproponowano cztery trasy dwudniowe i osiem jednodniowych oraz jednodniową dla rowerzystów. Na polanie w Pociesze zabrakło jednego z legendarnych organizatorów, który od lat pełnił funkcję nazywaną żartobliwie „cieciem pocieszynym” – zmarłego Ryszarda Mackiewicza „Gacka”. W regulaminie z 2010 roku po raz ostatni jako organizator zlotu pojawił się Oddział Żoliborski PTTK, który w grudniu tegoż roku został rozwiązany. Zastanawiano się kto podejmie się organizacji kolejnych zlotów. Zachodziła obawa, że jubileuszowa pięćdziesiąta edycja może być ostatnia. Zdecydowano się powołać Komitet Organizacyjny przy Zarządzie Głównym PTTK, w którym oprócz nowych osób działali oczywiście starzy „palmirzacy” (choć niektórzy dość młodzi wiekiem).

W 180 rocznicę powstania listopadowego uroczystość rozpoczęcia 51 edycji „Palmir” wyznaczono w miejscu historycznej bitwy pod Iganiami. 12 października 2011 roku kilkanaście pocztów sztandarowych stanęło przy pomniku polskiego zwycięstwa. Wartę zaciągnęli harcerze w mundurach i uczniowie w historycznych strojach. Oficjalne uroczystości zakończył mniej oficjalny bigos. Trasa czterodniowa imienia generała Ignacego Prądzyńskiego prowadziła przez Chlewiska, Żeliszew Duży, Grodziszczę Mazowieckie, Rudkę Sanatoryjną, Mrozy, Cegłów, Mienię, Mińsk Mazowiecki, z dojazdem do Warszawy i przejściem szlakiem bieleńskim do Pociechy. Łącznie do przejścia było 75

km. Trasy trzydniowe startowały z Mińska Mazowieckiego i Zakroczymia, a dwudniowe z Kobyłki, Warszawy i Pogorzeli Warszawskiej (rowerowa). Do wyboru były jeszcze dwie trasy półtoradniowe i dziewięć jednodniowych (w tym rowerowa, rodzinna i dwie przyrodnicze). Główną atrakcją polany była konna grupa rekonstrukcyjna w mundurach z okresu napoleońskiego. Wprowadzono zróżnicowanie opłat – członkowie PTTK na trasie jednodniowej płacili 20 zł, podczas gdy pozostali uczestnicy 25 zł. Wobec wprowadzenia nowych przepisów, w regulaminie znalazły się konieczne zapisy o niekomercyjnym charakterze zlotu. W rozdziale „Cele Zlotu” wyliczono aż szesnaście punktów, zachowano jednak dwa podstawowe, obecne od samego początku imprezy. Wydano też specjalny informator historyczny na temat powstania listopadowego.

Kolejny zlot patronatem objęli: Minister Obrony Narodowej, Minister Sportu i Turystyki, Szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego, Marszałek Województwa Mazowieckiego i Prezes Światowego Związku Żołnierzy AK. Choć „Palmiry 2012” w regulaminie datowano na 19–20 października, to jedyna trasa trzydniowa rozpoczęła się w Zakroczymiu już w czwartek, 18 października. Nadano jej imię Sejmu Powstańczego, a prowadziło ją stowarzyszenie „Wierni Ojczyźnie”. Zaczynała się grą miejską w Zakroczymiu, a potem prowadziła przez Kazuń, Kaliszki, Sadową, Dziekanów, Sieraków do Pociechy. Liczyła 34 km. Cztery trasy dwudniowe rozpoczynały się grą miejską w Warszawie, a drugiego dnia prowadziły przez Puszcę Kampinoską do Pociechy. Były też trasy jedno-, półtora- i dwudniowa rowerowa oraz osiem jednodniowych tras pieszych, w tym przyrodnicze i rodzinna. Gra miejska i wędrówki warszawskie osnute były wokół wspomnienia Akcji „Wieniec” z nocy 7/8 października 1942 roku, kiedy to wysadzono siedem linii wychodzących z war-

szawskiego węzła kolejowego paraliżując na dłuższy czas niemiecki transport. Chodziło też o przypomnienie ofiar odwetu okupantów, którzy w ramach represji zamordowali pięćdziesięciu Polaków. Uroczyste otwarcie miało miejsce w piątek, przy pomniku Polskiego Państwa Podziemnego w pobliżu Sejmu. Pobrano ziemię z miejsc straceń, a uczestnicy zlotu odwiedzili wiele miejsc pamięci narodowej zapalając znicze.

Uroczyste otwarcie 53 „Palmir” ponownie miało miejsce w Węgrowie, przy pomniku powstańców styczniowych. Stawiła się spora grupa osób, w tym oddział w historycznych strojach powstańców ze sztandarem. Złot odbył się w dniach 17–19 października. Do honorowych patronów dołączył Minister Edukacji Narodowej. Trasy trzydniowe wyruszyły z Węgrowsa, Nieporętu i Zakroczymia, a dwudniowe z Warszawy i Leszna. Było też dziewięć tras jednodniowych, w tym rowerowa. Na polanie serwowano kiełbaski z grilla i grochówkę, ale i tak sporo turystów piekło kiełbaski na patykach nad ogniskiem. Były walki na dmuchańcach i ścianka wspinaczkowa, a w zaimprovizowanym obozie prezentowała się grupa rekonstrukcyjna powstańców styczniowych. Oczywiście nie zabrakło harcerskich zabaw w kole, do których spontanicznie przyłączali się inni turyści. Rozpiętość wieku była ogromna: najmłodsi przyjechali w wózkach, a najstarsi – na wózkach. Wieczorem, tak jak zawsze, nastąpiło zakończenie turystycznej części zlotu, złożenie kwiatów przy krzyżu „Jerzyków”, a potem przemarsz w kolumnie za sztandarami i kompanią honorową wojska na cmentarz w Palmirach. Tam – w uroczystościach patriotycznych – hymn Polski, przypomnienie historii miejsca, apel poległych, salwa honorowa, złożenie wieńców i ziemi z Węgrowsa pod mauzoleum.

Kolejna edycja zlotu, która odbyła się w dniach 16–18 października roku

2014, miała przypomnieć uczestnikom czas Powstania Warszawskiego i tragedię dzielnicy Warszawy – Woli. Rozpoczęcie nastąpiło na Cmentarzu Powstańców Warszawy, przy pomniku „Polegli-Niepokonani”. Trasy wielodniowe oznaczane od tej pory literami biegły z: trzydniowe z Sochaczewa (z przejazdem kolejką wąskotorową), Zakroczymia i Serocka, a dwudniowa – z Warszawy. Wycieczki jednodniowe obejmowały osiem tras pieszych (w tym rodzinną i dwie przyrodnicze) oraz jedną rowerową. Utrzymano dotychczasowe patronaty honorowe. Poza tradycyjnymi atrakcjami na polanie pojawiły się jabłka dla uczestników oraz gra w piłkarzyki w wersji „mega”. Główną niespodzianką był występ zespołu muzycznego z piosenką turystyczną. Była też grupa rekonstrukcyjna z obozem partyzanckim. Kilkoro organizatorów „Palmir” zostało wyróżnionych Odznaką Honorową im. Krystyny Krahelskiej. Dla wielu było zaskoczeniem, że Apel Poległych odczytywała kobieta – oficer w stopniu kapitana.

W dniach 15–17 października 2015 roku odbył się 55 Centralny Zlot Młodzieży „Palmiry”. Tym razem, po raz pierwszy w historii imprezy, uzyskano patronat honorowy Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. Ceremonię rozpoczęcia zlotu zorganizowano na cmentarzu poległych w Ossowie, z udziałem kompanii wojska, które zaciągnęło wartę przy pomniku. Trasy swoim przebiegiem nawiązywały do 95 rocznicy bitwy warszawskiej oraz do 70 rocznicy zakończenia II wojny światowej. Trasa trzydniowa z Ossowa miała noclegi w Warszawie z dojazdami na dzienne odcinki, zaś trasa z Zakroczymia miała w programie m.in. gry miejskie w tym mieście. Propozycja dwudniowa oferowała pierwszego dnia spacer historyczny po Bielanach. Na jeden dzień zaproponowano osiem tras pieszych. Choć zabrakło tym razem trasy rowerowej, nie zabrakło rowerzystów. Rzadko się to w historii zdarzało, ale

zakończenie zlotu było w deszczu. Polana zrobiła się błotnista, pełna kałuż i nie zachęcała do siadania. Organizatorzy i uczestnicy w pelerynach większość czasu spędzali na stojąco, chętnie korzystając z ciepła rozpalonego z niemalym trudem ogniska. Spore zainteresowanie budziła strzelnica (pistolety na kulki plastikowe). Na wybranych noclegach odbyły się wieczornice historyczne. W regulaminie pojawił się wymóg posiadania przez uczestników elementów odbłaskowych w związku z zakończeniem zlotu po zmroku.

Rok 2016 ogłoszono rokiem Henryka Sienkiewicza, zatem kolejną edycję „Palmir” postanowiono powiązać z wydarzeniami sprzed 360 lat, opisywanymi przez jednego z najlepszych pisarzy polskich w „Potopie”. Stąd też uroczyste rozpoczęcie zlotu miało miejsce w Warce, miejscu bitwy wojsk Stefana Czarnieckiego ze Szwedami. W asyście wojskowej pobrano ziemię z Kopca Powstańców Styczniowych, a w samo południe nastąpiły uroczystości na centralnym placu Warki noszącym imię hetmana Stefana Czarnieckiego, przed jego konnym pomnikiem. Zlot zrealizowano w dniach 20–22 października. Trasa trzydniowa z Warki i dwudniowa (z trzema wariantami zwiedzania Warszawy) znów opierały się na noclegach w Warszawie. Druga trasa trzydniowa podobnie jak w ubiegłych latach prowadziła z Zakroczymia. Siedem tras jednodniowych zawierało różne warianty pokonania drogi do Pocięchy. Nie proponowano osobnej wycieczki rowerowej, podkreślając możliwość wybrania przez turystów dowolnego punktu startowego i szlaku do przebycia – w takim razie materiały startowe można było odebrać w sekretariacie w Pocięsie. Bardzo udany koncert na polanie dała tym razem orkiestra wojskowa. Zrezygnowano z druku osobnego informatora krajoznawczego, w zamian do-

łączając krótkie notki krajoznawcze do tras w regulaminie.

W 2017 roku powrócono z rozpoczęciem do Płocka. W starej mazowieckiej stolicy, przy dawnym odwachu, odbyła się inauguracja 57 „Palmir”. Zlot tym razem odbywał się w dniach 19–21 października pod patronatem honorowym szefa Biura Bezpieczeństwa Narodowego i podsekretarza Stanu w Ministerstwie Sportu i Turystyki. Trasa trzydniowa wiodła z Płocka, ale tym razem na rowerach. Trzydniowa trasa piesza z Zakroczymia nosiła imię zmarłego niedawno wielokrotnego kierownika trasy zakroczymskiej Zbyszka Jóźwiaka. Ofertę tras uzupełniały: dwudniowa trasa warszawska i siedem jednodniowych (niektóre w kilku wariantach). I tym razem nad polaną wisił wilgotny opar. Wojsko było coraz mniej chętne do pomocy, więc namioty wojskowe zastąpione zostały pawilonami współpracujących gmin. Przygotowano pokazy ratownictwa medycznego. Pojawiła się grupa rekonstrukcyjna 4 pułku piechoty Księstwa Warszawskiego, a inna grupa rekonstruktorów zainscenizowała zbrodnię niemiecką w Palmirach, co było drastycznym przeżyciem. Dla najmłodszych urządzono wielką piaskownicę i sądząc po zabawie, trudno było im zrobić większą frajdę. „Wojskowa” grochówka serwowana była z kotła prywatnej firmy. Pod krzyżem „Jerzyków” i na cmentarzu zabrakło kompanii wojskowej, za to z powodzeniem wystąpiła klasa mundurowa z Liceum im. Waldemara Milewicza. Na cmentarzu palmirskim ceremoniał prowadziła kompania z Komendy Stołecznej Policji, a oprawę muzyczną zapewniła orkiestra dęta ze Starych Babic.

58 Centralny Zlot Młodzieży „Palmiry 2018” odbył się 27 października, po raz pierwszy od lat sześćdziesiątych w formule jednodniowej. Zaproponowano osiem tras pieszych oraz leśną grę na orientację lub do wyboru cztery trasy TRInO (Turystyczno-

-Rekreacyjna Impreza na Orientację) do samodzielnego pokonania. Liczbę uczestników ograniczono do 900 osób. Organizatorzy na polanie wystąpili wreszcie pod własnym dachem petetekowskiego namiotu. Grupa rekonstrukcyjna zaimprovizowała leśny obóz partyzancki. Uroczystości na cmentarzu w Palmirach odbyły się w asyście wojskowej orkiestry i kompanii honorowej. W regulaminie pojawia się kolejny znak czasów – obszerna klauzula informująca o przetwarzaniu danych uczestników. Nie wymieniono żadnego patrona honorowego imprezy.

Zorganizowane rok później „Palmiry 2019” ponownie zostały objęte patronatem Ministra Obrony Narodowej, Ministra Edukacji Narodowej, Ministra Sportu i Turystyki, a także Wojewody Mazowieckiego, Marszałka Województwa Mazowieckiego, Prezydenta Miasta Stołecznego Warszawy, Miasta i Gminy Łomianki, Wójta Gminy Czosnów. W celach zlotu pojawiło się aż 19 punktów! 19 października na polanę w Pocięsie dotarli turyści wędrujący na dziesięciu trasach zorganizowanych oraz na trasach dowolnych. Podobnie jak w poprzednim roku zaproponowano też udział w leśnej grze na orientację i TRInO.

Organizacja jubileuszowego 60 Centralnego Zlotu Młodzieży „Palmiry” przebiegała w atmosferze niepewności związanej z pandemią koronawirusa. Realizacja zaplanowanej na 17 października 2020 roku imprezy do ostatniej chwili wisiła na przysłowiowym włosku. W regulaminie pojawił się zestaw wymogów związanych z sytuacją epidemiczną w kraju. Mimo że przygotowano, tak jak i w latach poprzednich, 10 tras pieszych i 4 trasy TRInO, organizatorzy zachęcali do indywidualnego pokonywania zlotowych szlaków, także poza wyznaczonym terminem zlotu. Liczebność grup na trasach i na polanie w Pocięsie ograniczono do 25 osób, a część oficjalną (apel i składanie wieńców) prawie całkowicie zredukowano.



Rodzinne zdjęcie organizatorów zlotu, członków klubu PTTK „Wagusy” przy Oddziale Żoliborskim PTTK (2004).
Fot. Marian Głazewski

Ciekawostki i dylematy, czyli co zostało w pamięci, a co nie

Najpoważniejszym dylematem dotyczącym zlotu jest zagadka: kiedy właściwie odbyła się pierwsza wycieczka, która dała początek Centralnemu Zlotowi Młodzieży „Palmiry”? Ryszard Mackiewicz w swoim artykule „Zlot w Palmirach. 41 lat wielkiej patriotycznej imprezy turystycznej” zamieszczonym w numerze 4/2001 pisma PTTK „Gościniec” pisze:

Jesień to w Polsce piękna i kolorowa pora roku. Tak było w 1959 r., gdy grupa turystów harcerzy z koła „Mazowsze”, wspaniale działającego Okręgu Mazowieckiego PTTK, ruszyła do puszczy, aby z okazji Święta Zmarłych odszukać zapomniane wojenne mogiły. Z kolei Tadeusz Maczubski w pracy „Z dziejów turystyki w Warszawie” (2003) podaje:

1961, 2 listopada – Rajd „Palmiry”. Koło Terenowe „Mazowsze” przy Okręgu Warszawskim (wojewódzkim) PTTK pod kierunkiem Józefa Piątkowskiego, prezesa koła i z udziałem ks. Tadeusza Uszyńskiego zorganizowało I Rajd do Palmir dla uczczenia w Dzień Zaduszny pamięci Polaków pomordowanych przez gestapo podczas okupacji hitlerowskiej w masowych egzekucjach od grudnia 1939 r. do lipca 1941 r. w Palmirach w Puszczy Kampinoskiej. [Rajd kontynuowano w następnych latach.]

W przeświadczeniu większości działaczy związanych ze zlotem pozostaje jednak data 1961, co wiąże się niewątpliwie z ciągłością (nikt nie przypomina sobie, aby kiedyś była roczna, czy dłuższa przerwa w organizacji „Palmir”) i numeracją kolejnych imprez (najpierw wycieczek, potem zjazdów i zlotów). Nie można jednak wykluczyć, że pierwszych spontanicznych wypraw nie numerowano, a zaczęto to robić dopiero wtedy, gdy impreza nabrała formy przygoto-

wanego wcześniej, powszechnie dostępnego spotkania turystycznego.

Nie ma już dziś nikogo, kto potrafiłby tę sprawę ostatecznie wyjaśnić i chyba na zawsze pozostanie ona tajemnicą „Palmir”.

*

Kolejny dylemat to uczestnicy pierwszej wycieczki. We wspomnieniach zgodnie są wymieniane trzy nazwiska: Krystyna Serwaczak, ks. Tadeusz Uszyński i Piotr Berłowski – ten ostatni czasem wymieniany jako organizator, co jest mało prawdopodobne, bo miał wówczas kilkanaście lat i chodził jeszcze do szkoły. A inni? Było ponoć kilka, może nawet kilkanaście osób. Mackiewicz podaje jako uczestników turystów harcerzy z koła PTTK „Mazowsze”. Kiedy powstało to koło?

We wspomnieniu o księdzu Uszyńskim opublikowanym w numerze 14 (49) pisma komisji Turystyki Pieszej ZG PTTK „Piechur” z września 2008 roku Janina Szczęsna pisze:

W szeregi P.T.T.K. ks. Tadeusz trafił podobnie jak bardzo wielu harcerzy, którzy po roku 1956 dostrzegli zielone światło zapalone dla ZHP i włączyli się do odbudowy zpionierzowanego harcerstwa (...).

W 1959 roku ks. Tadeusz został przez przełożonych skierowany do pracy w Warszawie. W latach 1959-1962 pracował w parafii św. Zygmunta na Bielanach, a od roku 1962 do 1963 był wikarym w Katedrze Św. Jana na Starym Mieście.

Pracując w Stolicy nie tracił kontaktu z młodzieżą z Piaseczna. Wielu jego dawnych uczniów nadal uczęszczało na spotkania i uczestniczyło w imprezach, które organizował.

W Warszawie ks. Tadeusz poznał nowych doświadczonych działaczy P.T.T.K., zyskał wielu współpracowników i życzliwych doradców. Poznał środowisko młodzieży warszawskiej i jego troski.

Za duży sukces uważał powołanie przy Okręgu Mazowieckim P.T.T.K. Koła Terenowego „Mazowsze”.

Koło powołane dla ułatwienia działalności turystycznej mieszkańcom Mazowsza pracującym lub uczącym się w Stolicy było jednostką skupiającą harcerzy zmuszonych do odejścia z ZHP, młodzież akademicką pracującą pod opieką księży kapelanów (akademy - wodniacy z Ochoty) i wielu pedagogów zatroskanych sprawami młodzieży.

Pierwszym Prezesem Koła Terenowego P.T.T.K. „Mazowsze” był pedagog, harcerz Józef Piątkowski, V-Prezesem – harcerka prof. Barbara Prandacka, a sekretarzem uczeń ks. Tadeusza Piotr Berłowski. (...)

Z licznych imprez organizowanych przez Zarząd Koła „Mazowsze” należy przypomnieć „Zaduszki w Palmirach” organizowane z inicjatywy ks. Tadeusza. Impreza Koła urosła z czasem do Rajdu Młodzieżowego „Palmiry” organizowanego przez Komisję Turystyki Pieszej i Komisję Młodzieżową Okręgu Mazowieckiego P.T.T.K., a obecnie jest to Centralny Zlot Młodzieży „Palmiry” organizowany przez wiele organizacji pod przewodnictwem Oddziału Żoliborskiego P.T.T.K.

Pośrednio więc dowiadujemy się, kto mógł być uczestnikiem pierwszej wycieczki, chociaż niestety nie z imienia i nazwiska. Powyższy tekst wskazuje jednoznacznie na księdza Tadeusza Uszyńskiego jako organizatora, a na pewno inicjatora, pierwszej palmirskiej wycieczki.

*

Najbardziej zapadł w pamięć organizatorów okrzyk „Nigdy więcej „Palmir!” Chyba każdy z organizatorów imprez turystycznych przeżywał coś podobnego po okresie intensywnej pracy organizacyjnej, dogrywaniu szczegółów, borykaniu się z niespodziewanymi trudnościami i wreszcie zmęczeniu podczas samej imprezy. Kiedy wreszcie uczestnicy się rozjeżdżają do domów, opada napięcie i pojawia się myśl: „ni-

gdy więcej”. Dość tego zmęczenia, poświęcania czasu swojego i rodziny, wysłuchiwanie słusznych i niesłusznych pretensji – nigdy więcej! Nic więc dziwnego, że gdy po którymś zlocie ktoś, (prawdopodobnie Ryszard Mackiewicz zwany „Gackiem”), zawołał *Nigdy więcej „Palmir!”*, wszyscy ochoczo to podchwycili i później już co roku takie hasło wznoszono. Następnie zabierano się do szykowania kolejnego zlotu.

*

Ilu właściwie organizatorów przewinęło się przez te sześćdziesiąt lat? Też nikt tego nie wie. Sprawa jest „beznadziejna”, bo poza jednym jedynym regulaminem z roku 2005 nie pojawiały się żadne nazwiska, a wszystko sygnowane było dość enigmatycznie: „Komitet Organizacyjny”. Oszacować można, że było to około dwustu osób, niektórzy epizodycznie, inni pozostawali wierni imprezie przez kilkadziesiąt lat.

*

W pamięć zapadła też organizatorom cebula. Może młodszy tego nie pamiętają, ale starsi – z pewnością. O co chodzi? Być może wynikało to po prostu z głodu, który nękał organizatorów po całym dniu pracy. Ci na polanie mogli zjeść grochówkę, upiec kiełbasę przy ognisku, a ci, którzy szykowali wszystko przy cmentarzu takich możliwości nie mieli. I pewnie dlatego pewnego roku za budynkiem muzeum pojawił się na murku kocher (informacja dla młodszych: kuchenka, w której źródłem ciepła był palnik spirytusowy, a paliwem denaturat). Na kocherze stała menażka, a w niej smażyła się cebula. Nie wiedzieć czemu wszyscy wspominają tę cebulę, a nie kiełbasę, do której była dodatkiem. Faktem jest, że nawet wtedy, gdy dochodziło do spotkań pozlotowych w jakimś lokalu, królowała w menu cebula z kiełbasą.

Spotkania na parkingu z czasem przerodziły się w planowane, choć nieoficjalne zakończenia zlotu. W plenerze, w czy-

imś mieszkaniu, w lokalu oddziału, bywało też, że i w restauracji, roztrząsano, co poszło dobrze, a co trzeba poprawić. Kilka razy odbyły się też oficjalne podsumowania z wręczaniem podziękowań i wyróżnień.

*

Jaki jest związek „Palmir” z Zamkiem Królewskim w Warszawie? Wiadomo, że w roku 1996 roku XXXVI Centralny Zlot Młodzieży „Palmiry” zaczynał się w Zamku. Ale jest jeszcze jedna, mało znana historia.

Podczas uroczystości w latach sześćdziesiątych, cmentarz rozjaśniały tylko znicze przyniesione przez uczestników, później także płonące pochodnie. Na początku lat siedemdziesiątych pojawił się pomysł podświetlenia górujących nad mogiłami krzyży. Zdobycie koniecznego osprzętu w tamtym czasie nie było łatwe. Udało się pożyczyć to i owo, problem był z odpowiednio silnymi reflektorami. Ktoś podpowiedział, że widział podobne reflektory na budowie Zamku Królewskiego. Dokonano oględzin w trybie nocnym, poszły pisma i udało się! Reflektory wypożyczone z zamku przez kolejne lata oświetlały palmirskie krzyże.

W ciągu sześćdziesięciu lat powstała całkiem niezła galeria plaketek, naklejek, pieczętek i znaczków złotych. Nie znamy niestety z imienia i nazwiska wszystkich projektantów. Z dawniejszych lat wiemy tylko, że w roku 1971 plaketkę i pieczętkę zaprojektowała Halina Woźnicka z Grodziska Mazowieckiego. Na tym polu najbardziej zasłużył się Włodzimierz Majdewicz, który zaprojektował znaczki w latach 1990–1997, 1999–2000, 2002 oraz 2018–2020.

*

„Ciec pocieszny” brzmi zabawnie i kojarzy się z jakimś błaznem czy kabareciarzem. Ale sprawa jest jak najbardziej poważna.

Wśród organizatorów były wyznaczone osoby sprawujące nadzór nad różnymi rejonami zlotu. Był więc kierownik rejonu „Jerzyki”, kierownik rejonu „Pociecha” i kierownik rejonu „Palmiry”. Odpowiadali za przygotowanie rejonu, właściwą organizację uroczystości, pokierowanie turystów, ustawienie pocztów sztandarowych i delegacji z kwiatami. Jak to zwykle bywa, nikt z organizatorów nie używał oficjalnych tytułów kierowników, zwano ich potocznie „cieciem cmentarnym” czy „cieciem pociesznym”. I tak w pamięci zostało.



Komitety organizacyjny 52 zlotu podczas uroczystego otwarcia „Palmir 2012” składa wieniec przy pomniku Polskiego Państwa Podziemnego w Warszawie. Pierwszy w prawej, Stanisław Łuć, autor niniejszej publikacji (2012).
Fot. Marian Głazewski

Stanisław Łuć (1958–2020)

turysta i krajoznawca, przewodnik terenowy (województwo mazowieckie) i miejski (Warszawa, Lublin) oraz pilot wycieczek. Znamca Warszawy i Mazowsza, nauczyciel wielu pokoleń piechurów, orientalistów i przewodników.

Do Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego wstąpił w 1977 roku. Działał w Oddziale PTTK „Marymont” w Warszawie, którego był współzałożycielem. Przez wiele lat prezesował swojemu macierzystemu Kołu PTTK nr 107 „Pielgrzym”. W latach 1997-2017 był członkiem Komisji Turystyki Pieszej ZG PTTK, a w okresie 2010-2017 jej przewodniczącym. Od 2017 roku pełnił funkcję Honorowego Przewodniczącego KTP ZG PTTK. Był wieloletnim członkiem Mazowieckiej Komisji Imprez na Orientację (1997-2010).

Autor wielu artykułów i publikacji krajoznawczych, m.in. *Przewodnika po Mazowszu. Śladami Jana Pawła II* czy opracowań w *Kanonie krajoznawczym województwa mazowieckiego*.

Współtworzył portal internetowy *Szlaki turystyczne Mazowsza*. Przez wiele lat był redaktorem naczelnym kwartalnika „Piechur. Wiadomości Komisji Turystyki Pieszej” oraz „Azymutu Warszawskiego”, czasopisma mazowieckiego środowiska imprez na orientację. Za stoją działalność w PTTK został wyróżniony Złotym Krzyżem Zasługi oraz tytułami Honorowego Przewodnika Turystyki Pieszej i Honorowego Przewodnika Imprez na Orientację.

Stanisław Łuć przez ponad 20 lat związany był z organizacją Centralnych Złotów Młodzieży „Palmiry”. Niniejszą publikację skończył tuż przed śmiercią i przed 60 jubileuszową edycją „Palmir”.



Publikacja i wystawa dofinansowane przez Samorząd Województwa Mazowieckiego

Mazowsze.
serce Polski



ISBN 978-83-951556-1-1

